№ 243 Niedzjela 25 października 7 listopada) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W sprawie żydowskiej.

Ironia losu zrządziła, że w tej samej chwili, kiedy wezwani do Petersburga delegaci polscy mieli omawiać w Radzie do spraw gospodarki miejscowej projekt samorządu w miastach Królestwa i naszym kraju, kwestya „litwacka" zaostrzyła się niesłychanie, wywołując w społeczeństwie polskiem Królestwa łatwo zrozumiałe rozgoryczenie.

Nie mając materyału własnego w tej sprawie, nie będziemy oceniali ani zachowania się litwaków, ani tego stanowiska, jakie zajęła prasa polska. Natomiast pozwolimy sobie przytoczyć jeden tylko głos, głos znanego bojownika wszelkiej „postępowości", którego nikt ani o należenie do „narodowców", ani o jakikolwiek nieprzychylny żydom sentyment podejrzywać nie może. Posłuchajmy co mówi p. Andrzej Niemojewski, ów redaktor „Myśli niepodległej", na którego „humanitarne" świadectwo powołał się redaktor „Hajnta".

Ze szczerem oburzeniem wskazuje Niemojewski na arogancyę i zaczepne stanowisko litwaków, stwierdza, iż w tych warunkach obecny nastrój społeczeństwa polskiego w Królestwie jest nieuniknioną konsekwencyą tego stanowiska i innym być nie może. Wprawdzie odpowiedź ta mocno nie przypadła do gustu organowi litwaków, i cofając przyznany Niemojewskiemu tytuł „męża humanitarnego", gotów był on zawezwać autora „Tytułu skonfiskowanego" przed forum opinii, jako oskarżonego o ideowe pokrewieństwo z Kruszewanem i Puryszkiewiczem; jednak, pomimo tego objawu złego humoru, pozostaje fakt niewzruszony, że nawet tacy ludzie jak Niemojewski byli zmuszeni potępić stanowisko litwaków.

W takiej chwili zaostrzenia kwestyi żydowskiej, a raczej zabagnienia jej zagadnieniem „litwackiem", społeczeństwo polskie przez usta wezwanych do Petersburga delegatów musiało wypowiedzieć się w sprawie projektów samorządu w miastach Królestwa i w naszym kraju.

Zdając sobie sprawę z doniosłości swych głosów dla opinii i stosunków naszego kraju, polscy uczestnicy Rady nie ulegli uczuciu łatwo zrozumiałego rozgoryczenia i, pomimo trudnej sytuacyi, w jakiej się znaleźli, poszli w kwestyi żydowskiej za głosem własnego sumienia i szeroko zrozumianego interesu narodowego.

Zarówno najlepsze nasze tradycye historyczne, jak dobrze zrozumiany interes narodowy podsuwały delegatom polskim stanowisko poszanowania praw ludności owych „obywateli trzeciego rzędu", państwo rosyjskie zamieszkujących, a obok nas zarówno w Królestwie jak i tu na Rusi od wieków osiadłych. Idąc za tą tradycyą, wypowiedzieli się delegaci polscy z Królestwa za zwiększeniem ilości głosów żydowskich w radach miejskich, zaś reprezentanci „Kraju Zachodniego" wypowiedzieli się za uwzględnieniem interesów ludności żydowskiej w organizacyi ziemskiej naszego kraju.

Skutek tych oświadczeń wobec przewagi żywiołów prawdziwie rosyjskich był ten sam, co i skutek protestów przeciwko uszczupleniu praw polskich. Nad oświadczeniami polskiemi nawet nie dyskutowano. Przegłosowano je z takim samym spokojnym cynizmem, z jakim w Kijowie uchwalano projekty antypolskie. Co jednak było bardziej dziwne to ten fakt, że stanowisko zajęte przez polaków w tej sprawie nie przypadło do gustu nietylko skrajnej prawicy, lecz i rzekomym obrońcom interesów żydowskich.

Już na parę dni przed zjazdem „Kijewlanin" obliczał zyski, jakie może dać waśń polsko-żydowska na gruncie Królestwa, a usłużne „Nowoje Wremia" pospieszyło sfałszować wywiad u Dmowskiego, ażeby urobić odpowiedni nastrój w sferach żydowskich, zaś „Kijowska Myśl" w tej samej chwili skwapliwie rzuciła się na ten falsyfikat, ażeby nie stracić wdzięcznej okazyi do nawymyślania znienawidzonym „narodowcom" polskim. Nazajutrz okazało się, że cały wywiad jest falsyfikatem od początku do końca. Wówczas zjawiła się nowa wersya, że polacy wypowiedzieli się na posiedzeniach Rady przeciwko dopuszczeniu żydów do samorządu w Królestwie. Ztąd nowy pretekst do takich zarzutów, jak niezdrowy nacyonalizm i judofobia.

Jeszcze parę dni—i okazało się, że właśnie przedstawiciele Królestwa wypowiedzieli się za zwiększeniem % głosów żydowskich w radach miejskich. Natychmiast zjawia się inny artykuł, cofający dawne oskarżenie i wprowadzający nowe: polacy byli przeciwni dopuszczeniu żydów do ziemstw w kraju Południowo Zachodnim.

I znowu upływa dni parę i prasa dowiaduje się o tem, że ks. Czetwertyński i p. Świeżyński wypowiedzieli się za tem, ażeby ordynacya wyborcza ziemska w naszym kraju uwzględniła prawa żydów.

Ale wówczas już nie ukazało się żadne sprostowanie. Starego oskarżenia nie cofnięto—może dlatego, że zabrakło materyału dla nowego *oszczerstwa.*

W takich warunkach trudnych, prowokowane przez prawdziwych rosyan i rzekomych obrońców ludności żydowskiej, przystępuje społeczeństwo polskie do ustalenia swego stanowiska w sprawie żydowskiej.

Tem większa zasługa, jeśli pomimo tylu przeszkód utrzyma się ono na stanowisku, podyktowanem przez najlepsze nasze tradycye historyczne a jedynie zgodnem z naszym interesem narodowym.

Idem.

Sytuacya w Wiedniu.

Koło Polskie i unia słowiańska.

O konferencyi prezydyum Koła polskiego z przewódcami unii słowiańskiej przynosi „N. Fr. Presse" obszerne sprawozdanie.

„N. Fr. Presse" podkreśla, że ostatnia konferencya prezydyum Koła Polskiego z unią słowiańską była dalszym ciągiem akcyi pojednawczej, którą prezes Koła, dr Głąbiński, prowadzi już od sierpnia r. b. D-wi Głąbińskiemu zależy na tem, aby parlament mógł pracować, i tak jak w lecie dąży i obecnie do uzyskania zdolności do pracy parlamentu przez doprowadzenie kompromisu w sprawie obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim.

Dr Głąbiński jest zdania, że jedynie tylko umożliwienie zdolności do pracy sejmu czeskiego może skłonić czechów do zaprzestania obstrukcyi w parlamencie wiedeńskim. Dlatego też w ogólnych zarysach wyłoniła się możliwość kompromisu w następujących warunkach:

W ciągu listopada odbyłaby się krótka sesya sejmu czeskiego, złożona z jednego lub z dwu posiedzeń, następnie zaś podjąłby prace parlament wiedeński, a czesi zobowiązaliby się do zaprzestania obstrukcyi względem prowizoryum budżetowego, podczas gdy we wszystkich innych sprawach zachowaliby swobodę taktyki, jaką uznają za najlepszą.

Tak samo w sprawie opróżnionych obecnie 2 stanowisk ministeryalnych proponowany jest kompromis, aby czesi pozwolili jednemu z polityków czeskich zająć obecnie stanowisko czeskiego ministra rodaka, podczas gdy ministerstwo rolnictwa w dalszym ciągu tymczasowo byłoby obsadzone przez kierownika.

Dzięki temu układowi czesi mieliby zupełną swobodę taktyki parlamentarnej, równocześnie zaś obsadziliby ważne dla siebie stanowisko czeskiego ministra rodaka.

Co do szans, jakie przedstawia ten kompromis, politycy polscy żywią przekonanie, że przyjdzie on do skutku, ponieważ daje czechom bardzo dużo szans politycznych i chroni ich od pozostania w sytuacyi, która się staje dla nich coraz trudniejszą. Tyle „N. Fr. Presse".

„Die Zeit" w informacyach, tyczących się sytuacyi parlamentarnej, stwierdza, że Koło Polskie razem ze stronnictwem chrześciańsko-społecznem podjęło nową akcyę celem uzdrowienia parlamentu. Akcya ta dąży do tego, aby zbliżyć choćby część czechów do Koła Polskiego i do niemców i w ten sposób wytworzyć w parlamencie większość, chcącą i mogącą jednolicie pracować.

Trójprzymierze.

—)o(—

W sprawie odnowienia trójprzymierza «Neue Freie Presse» umieszcza następujący półurzędowy komunikat:

«Trójprzymierze będzie trwało do r. 1914 i niema racyi przed czasem dyskutować nad kwestyą jego odnowienia. Gdy trójprzymierze odnawiano ostatnim razem, dyplomacya włoska żądała dodania kilku artykułów do tekstu dawnego kontraktu; sprzymierzeńcy jednak doszli do przekonania, że to uzupełnienia są niepotrzebne i w rezultacie Włochy odnowiły przymierze w uprzedniej formie. Politycy włoscy nie postąpiliby tak napewno, gdyby się obawiali, że ten tekst nie odpowiada całkowicie interesom ich kraju.

«Jeśli się zawcześnie poruszy sprawę odnowienia trójprzymierza, pewne pretensye mogłyby nabrać znaczenia, co nie byłoby pożądanem dla przymierza. Kwestya ta nie odegra skutkiem tego żadnej roli w bytności kanclerza niemieckiego w Rzymie — nie jest ona jeszcze aktualną».

Z Wilna.

Dn. 22-go października.

Miasto nasze posiada prócz rozmaitych filantropijnych instytucyi — instytucyę społeczną, o bardzo szerokim zakresie: „Miejskie kuratoryum nad biednymi". Podstawową jego pracą jest prowadzenie regestracyi biednych, zbieranie ofiar i rozdawanie zapomóg biednym w ich mieszkaniach. Jest to praca najcięższa i najmniej dająca moralnego zadowolenia osobom, biorącym w niej udział. Żebranina, na którą skazują siebie osoby zbierające ofiary, daje tak mały rezultat, że ani cząstki prawdziwej nędzy podźwignąć niepodobna, a przytem rozdawanie tylko jałmużny jest zawsze demoralizujące i poniżające; dostarczenie pracy byłoby racyonalniejszą i korzystniejszą pomocą społeczną.

Cała działalność Towarzystwa miejskiej opieki nad biednymi ogniskuje się w dziesięciu zakładach dobroczynnych: 1) Giełda pracy. 2) Tania kuchnia. 3) Fundusz na rozdawanie drzewa biedakom. 4) Nocleg dla pielgrzymów. 5) Przytułek noclegowy. 6) Wspomaganie biednych. 7) Stowarzyszenie św. Zyty. 8) Trzy dzienne przytułki dla dzieci. Jeszcze jest miniaturowa „Kropla mleka" założona w kraju. Działalność w cyfrach przedstawia się bardzo pokaźnie.

Obiadów np. w roku minionym wydano 132,575. Dostarczono dachu nad głową całemu tłumowi pielgrzymów (7,335 mężczyznom i 25,924 kobietom). Każdy z oddziałów w rocznem sprawozdaniu wykazuje poważną liczbę plusów, ale ponieważ niema na świecie doskonałości, niemało w tem wszystkiem jest minusów, czy z braku środków, czy nieumiejętności kierujących danym działem osób.

Na cele dobroczynne nikt tak łatwo nie zdobywa pieniądze, jak księża. Przed paru dniami stowarzyszenie, zwane „Domem Serca Jezusowego" wezwało garstkę interesujących się temi sprawami osób na poświęcenie nowowybudowanej sali rzemiosł. Patrzyliśmy ze zdumieniem na piękną kamienicę i na nową piętrową salę, o wielkich oknach, mieszczącą w sobie warsztaty stolarskie. Założyciel ochrony, ks. Subiaciec, zdołał w przeciągu lat paru cudów dokonać i zdobywa środki na utrzymanie ochrony, potrzebującej 500 rb. miesięcznie. W internacie jest 80 dzieci, a 100 przychodzi na naukę stolarstwa, szewctwa, wyplatania i zabawkarstwa.

Związki rosyan prawosławnych w gub. grodzieńskiej uchwaliły wzmocnić działalność swoją w tej gubernii; uważają, że nacyonalistyczny ruch rosyjski rozwinął się tylko w gub. wileńskiej, a inne gubernie, jak kowieńska i grodzieńska, podlegają oddziaływaniom kultury polskiej. Szczególniej obawiają się wpływów sąsiedzkich Królestwa Polskiego dla gub. grodzieńskiej, więc na nią specyalną postanowiono zwrócić uwagę.

Szczucie na nas praktykuje się na wielką skalę, szczególnie na szpaltach „Nowoje Wremia". Naturalnie anonimowy korespondent z Wilna rozdziera szaty nad nieszczęśliwem położeniem rosyan, którzy na polu ekonomicznem muszą walczyć z bojkotem polaków.

„Polacy bojkotują wszystko, co związane z imieniem rosyjskiem, zaczynając od magazynu rosyjskiego, a kończąc na teatrze rosyjskim".

Stanowczo, wrogowie nasi więcej nam zalet przypisują, niż ich posiadamy.

My tak mało okazujemy energii nawet dla spraw, które z przyrodzenia najwięcej obchodzić nas winny. Istniejące jeszcze przy niektórych szkołach komitety rodzicielskie tak rzadko są zwoływane, a przerażająco mały procent rodziców polaków zjawia się na nie pod pretekstem, że komitety rodzicielskie są czczą formą i żadnych zmian za ich pośrednictwem przeprowadzić nie można. Zapadają więc rozmaite postanowienia, na mocy większości głosów rosyjskich; łatwo zgadnąć, jak na tem nasze dzieci wychodzą.

Ze statystycznych danych okręgu naukowego dowiadujemy się, że w sześciu guberniach, należących do wileńskiego okręgu, w porównaniu z rokiem uprzednim liczba szkół zwiększyła się o 840, czyli o 23%; w miastach o 11 czyli o 4% i we wsiach o 829 czyli o 24,8%.

W gub. mińskiej, w Kajdanowie, pociągnięto do odpowiedzialności za otworzenie „tajnej szkoły" ks. Skokowskiego i sąd skazał go na zapłacenie 5 rubli kary. Ksiądz szkoły nie prowadził, uczył tylko dzieci katechizmu, podał więc skargę apelacyjną do wileńskiej izby sądowej, ale izba wyrok sądu potwierdziła.

Do Mińska wybrał się nasz teatr i wystawił tam „Lillę Wenedę", w inscenizacyi Ruszczyca. Przedstawienie cieszyło się ogromnem powodzeniem; warunki zimowego wileńskiego teatru nie pozwalają na wznowienie u nas tego arcydzieła, musimy na to czekać do sezonu letniego.

Z Rosień donoszą, że odbyło się tam przed kilku dniami, posiedzenie ogólne rosieńskiego Towarzystwa rolniczego. Ze sprawozdania widzimy, że w tym roku Towarzystwo urządziło pięć wystaw rolniczych z pokazów bydła włościańskiego i postanowiło w 1910 roku znów urządzić w czerwcu wystawę rolniczą w Rosieniach i pięć pokazów bydła w miejscowościach, w których dotąd takowych nie było.

Uchwalono dopomagać kółkom rolniczym w organizowaniu peryodycznych zjazdów; jak się okazuje, drobni rolnicy w tamtych okolicach rozumieją doskonale potrzebę łączenia się w kółku, czego dowodzi fakt, że włościanie żmudzcy, wracając z Częstochowy, udawali się w Warszawie do wydziału Kółek rolniczych, z prośbą, by przysłano na Żmudź kogoś, ktoby wskazał, jak trzeba kółka rolnicze prowadzić.

E. W.

Majorat Meller-Zakomelskiego.

W pismach petersburskich pojawiła się niedawno wiapomość, że b. generał-gubernator gubernii nadbałtyckich, członek Rady państwa, bar. Meller-Zakomelski, otrzymał pozwolenie na sprzedanie osobom prywatnym swego majoratu w Królestwie Polskiem.

W tej sprawie «Riecz» pisze, co następuje:

«Rada ministrów już kilka razy rozważała tę sprawę i długo nie odważała się zadośćuczynić usilnym żądaniom bar. Meller-Zakomelskiego, chociaż prośby te były zawsze poparte powoływaniem się petenta na zasługi jego przodków przy uspokajaniu zbuntowanych kresów. Według słów barona Meller-Zakomelskiego, jego posiadłość w Polsce była otrzymana za stłumienie powstania polskiego.

«Wahania wśród rady ministrów były wywołane [illegible] Meller-Zakomelski, pomimo, że dostał pozwolenie na sprzedaż swojego majoratu Bankowi włościańskiemu i pomimo, że ten dawał mu wyższą sumę nad to, co był wart zapuszczony majątek, nie chciał tego uczynić.

«W kołach zainteresowanych zwracają uwagę na ten charakterystyczny fakt, że ostatnie postanowienie rady ministrów nietylko jest sprzeczne z tradycyjną polityką szczepienia własności rosyjskiej ziemskiej na kresach zachodnich, lecz i z dzisiejszym kierunkiem polityki urządzeń rolnych. Dotychczas pozwalano, ale i to z ogromną trudnością, sprzedawać oddzielne kawałki majoratów sąsiednim włościanom w celach urządzeń gruntowych, pod warunkiem przeniesienia otrzymanej sumy na kapitał żelazny. W kołach urzędowych obawiają się też, że wypadek z bar. Meller-Zakomelskim stanie się pretekstem do zwracania się z podobnemi prośbami przez inne osoby, chociaż i nie posiadające podobnych zasług, jak bar. Meller-Zakomelski, ale może mających nie mniejsze od niego stosunki w sferach wyższych.»

Z prasy polskiej.

Nielojalność polska.

Na artykuł „Kijewlanina" o nielojalności polaków i lojalności niemieckiej odpowiada „Głos Warszawski."

«Gdy się zestawia ich lojalizm z nielojalnością polaków, wygląda to tak, jak gdyby w swoim czasie Katarzyna Wielka wraz ze Stanisławem Augustem pozbawili Fryderyka Wielkiego korony i dokonali rozbioru Prus, jak gdyby Maciejowice, Praga, rok 30-ty i 63-i—to nie były etapy stosunku pomiędzy Polską i Rosyą... ale—pomiędzy Niemcami i Rosyą...

Przypuśćmy, że Niemcy są naprawdę i szczerze lojalni wobec Rosyi. Ale, pytamy, dlaczego nie mieliby być lojalnymi? Wszak sami publicyści rosyjscy przyznają, że, gdyby nie pomoc Rosyi, Niemcy dotychczas «lizaliby łapy francuzów.»

«Dyskusya, biorąca za punkt wyjścia porównywanie stanowiska i zachowania się niemców i polaków w państwie rosyjskiem, jeśli ma istotnie doprowadzić do jakiegoś rezultatu, musi przedewszystkiem uwzględnić zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy polakami i niemcami w tem państwie.

«Różnica polega na tem, że polacy w państwie rosyjskiem nie są ani przybyszami, ani kolonistami, ale są narodem, który ma tu własną ziemię i własną, choć nie całą ojczyznę. Niemcy zaś ojczyzny własnej w Rosyi nie mają. Stosunek więc rosyan do polaków może być tylko stosunkiem narodu do narodu, pozycya zaś polaków w państwie zależną jest nie od tego, czy ten lub ów polak, narówni z niemcem, wybił się na wysokie stanowisko w hierarchii państwowej, ale od tego, czy i o ile polacy, jako naród, posiadają możność i warunki narodowego istnienia i rozwoju. Dopóki tych warunków naród polski nie uzyska, zawsze istnieć w nim będzie niezadowolenie, dopóki zaś niezadowolenie to leczyć się będzie przez pogarszanie warunków naszego narodowego bytu i rozwoju, sprawa uregulowania stosunków polsko-rosyjskich nie posunie się ani na krok naprzód.

Koncesye dla niemców.

Z powodu odpowiedzi, jaką otrzymała od namiestnika i marszałka delegacya niemców galicyjskich, pisze „Kuryer Lwowski."

«Bardzo dobre stanowisko zajął marszałek hr. Badeni wobec uroszczeń niemieckich. Osobliwie wskazanie na upośledzenie polityczne polaków i czechów w Wiedniu i w Austryi dolnej było bardzo na czasie i ze względu na obecną sytuacyę w parlamencie miało znaczenie politycznej enuncyacyi. Wypadki bowiem, które rozgrywają się w stolicy państwa, dadzą i dla naszej gospodarki krajowej niejedną praktyczną naukę.

«Natomiast dr. Bobrzyński poczynił deputacyi niemieckiej przyrzeczenia, których urzeczywistnienie spotkałoby się z oburzeniem całego społeczeństwa. Sama obietnica tego rodzaju jest grzechem, nie do wybaczenia. Otwieranie osobnych seminaryów niemiecko-polskich w Galicyi, ułatwianie roboty germanizacyjnej w kraju polskim—to przecież coś niesłychanego u nas od czasu przywrócenia praw narodowych polskich w tym kraju. Niemczyzna jest i tak zanadto protegowana w naszych szkołach, i w dzisiejszych szkołach polskich koloniści niemieccy mogą dostatecznie przygotować się także i w języku niemieckim do zawodu nauczycielskiego.

Echa narady w sprawie samorządu.

Ciekawe, choć niezbyt jasne, szczegóły co do zachowania się polskich członków Rady do spraw gospodarki lokalnej podaje warszawskie «Słowo».

«Poprawkę w duchu rozszerzenia języka polskiego na wszystkie księgi i akty samorządu wniósł p. Piotrowski z Lublina. Jeden z rosyan wystąpił z żądaniem prowadzenia wszystkich (nietylko podlegających rewizyi rządu) ksiąg i akt wyłącznie w języku rosyjskim. Wówczas p. J. Ostrowski zgłosił wniosek przyjęcia ustępu w brzmieniu projektu z pewnemi stylistycznemi zmianami w duchu uwzględnienia polskości samorządu. Za poprawką p. Piotrowskiego głosowali tylko czterej delegaci. Poprawkę p. J. Ostrowskiego odrzucono większością jednego głosu. Przeciwko niej głosował jeden z polaków, drugi zaś uważał za stosowne wstrzymać się od głosowania. W końcu przeszła poprawka, żądająca obowiązującego języka rosyjskiego dla wszystkich ksiąg i aktów».

Byłoby rzeczą ciekawą, dodaje «Gł. Warsz.», dowiedzieć się, kto głosował przeciw poprawce J. Ostrowskiego, kto się wstrzymał od głosowania, jakie były motywy tych kroków, jakie brzmienie poprawki J. Ostrowskiego i t. d. Sądzimy, że z czasem kwestya ta się wyjaśni.

Czem opalać w okolicy bezleśnej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne artykuł p. Jana Narkiewicz-Jodko w sprawie zużytkowania wierzby koszykarskiej, jako opału dla służby folwarcznej. Niniejszy wyczerpujący z pod fachowego pióra pochodzący artykuł, jest odpowiedzią na myśl przez p. J. N.-Jodko rzuconą.

Sprawa ewentualnego zastosowania wierzby koszykarskiej na opał jest sprawą dość szeroką i zależną wyłącznie od warunków lokalnych. Tam, gdzie już istnieją plantacye — i wierzba korzystniej spożytkowaną być nie może, tam niewątpliwie zużywanie jej na opał jest wskazano. Gdzie jednakże tych plantacyi niema i miałyby być dopiero zakładane wyłącznie dla celów spożytkowywania ich na opał, tam sprawa wierzby przedstawiać się będzie mniej dodatnio.

Wierzby dają wogóle bardzo małą palność, z powodu wielkiej zawartości wody i miękkości drzewa. Jeżeli oznaczymy *najwyższą* palność (*zdolność wytwarzania ciepła* lub *zdolność ogrzewania*) drzewa bukowego jako 1,0, to palność innych drzew przedstawia się *mniej więcej* jak następuje: grab 0,9, dąb, brzoza, akacya biała 0,8 — 0,7, olcha 0,6, sosna 0,5, topola 0,3, wierzby drzewiaste (biała, migdałowa i t. p.) 0,2 — a wierzby drobne, koszykarskie nie więcej jak 0,1.

Wynika z tego, że, aby *zrównoważyć zdolność wytwarzania ciepła*, musiałaby wierzba koszykarska, zastosowana wyłącznie na opał — wydawać masy drzewnej *więcej*: 10 razy niż buk, 9 razy niż grab, 8—7 razy niż dąb, brzoza, akacya, 6 razy niż olcha, 5 razy niż sosna, 3 razy niż topola i 2 razy niż wierzby drzewiaste — czego osiągnąć się nie da.

Znam tylko bardzo pobieżnie warunki geologiczne i klimatyczne Podola, ale zdaje mi się, że wszędzie znaleść można odpowiednie kawałki ziemi, na których możnaby plantować z powodzeniem albo akacyę, albo brzozę, albo olchę białą, albo olchę czarną, lub wreszcie topole, które eksploatowane rotacyjnie, co lat naprz. 5, dadzą masę nie mniejszą niż wierzby koszykarskie, w których *wartość opałowa* będzie przytem od 7 do 3 razy wyższa — a tem samem o tyleż razy mniej wyjdzie tego materyału na opał.

Nawiasowo nadmienię tutaj, że na ziemie najsuchsze kwalifikuje się akacya biała, na średnio-wilgotne: olcha biała, brzoza i topole, a na najmokrzejsze i torfiaste olcha czarna. Olcha biała, brzoza i topole są wogóle pod względem gruntu i położenia nie wybredne. Rosną one zarówno na gruntach zupełnie mokrych, o ile te nie stanowią *zakwaszonych, stałych bagnisk*, jak i na ziemiach suchych. Co do akacyi, to tę, jako skłonną do wymarzania, korzystniej byłoby hodować w pomieszaniu z innemi gatunkami, naprz. brzozą, olchą białą.

Chcąc zatem zadrzewiać przestrzenie *ze specyalnem* przeznaczeniem *na opał*, korzystniej byłoby użyć do tego odpowiednich z wymienionych gatunków drzew, niż wierzby koszykarskie, które dają materyał opałowy o wiele gorszy a nadto większość takowych daje i mniej masy.

Odmienniej przedstawiać się będzie stan rzeczy, jeżeli plantacya wierzby założoną będzie w celach połączonych, t. j. i dla użytku koszykarskiego, i opałowego. Tutaj, przy odpowiednim doborze odmian, kombinacya taka ma racyę bytu. Ponieważ dla dobra plantacyi należy wierzby nie ciąć corocznie, lecz co pewną ilość lat dawać jej pewien „wypoczynek", t. j. pozostawiać nie ciętą przez 1 — 2 a nawet i 3 lata, przeto, przy zastosowaniu pewnego płodozmianu, można mieć corocznie i materyał na koszyki i na opał. Do kombinacyi takiej nadawałyby się przedewszystkiem gatunki grubo i średnio prętowe jak: *salix acuminata, s. stipularis, s. alba vitellina, s. amygdalina, s. acutifolia* i t. p.

Dodatnio oddziaływa również na przyszły rozwój plantacyi, jeżeli jej w pierwszym roku po założeniu ciąć nie będziemy.

Uwzględniając powyższe dwie okoliczności, można sobie ułożyć odpowiednią tabelkę rotacyjną i według niej prowadzić eksploatacyę, naprz.:

Lata:	1910.	1911.	1912.	1913.	1914.	1915.	1916.	1917.
Pole I:	○	+	2	1	+	2	1	+
„ II:	—	○	+	2	1	+	2	1
„ III:	—	—	○	+	2	1	+	2

Przyczem: ○ oznacza rok założenia plantacyi *wiosną*; + pauzę, w której plantacyi nie wycinamy; 1 cięcie jednorocznych pędów na cele koszykarskie; 2 cięcie dwuletnich pędów na cele opałowe.

Zarówno sadzenie, jak i wycinanie rozumieć należy *wiosną, oznaczonego roku*, albowiem, ze względu na dobro plantacyi, najlepszem jest wycinanie resp. wyrzynanie w lutym lub pierwszych dniach marca, zależnie od wcześnej lub późniejszej wiosny.

Przy cięciu dwuletnich plantacyi da się zawsze jeszcze pozyskać pewna ilość pędów cienkich—dla celów koszykarskich—a nadto dużo ładnych i silnych prętów, zdatnych na obręcze do beczek, naprz. dla cukrowni. Na ten cel dają bardzo ładny materyał w pierwszym rzędzie *salix acuminata*, a następnie *s stipularis*.

Natomiast, gdzie plantacye wierzb dla koszykarstwa nie miałyby wogóle racyi bytu, tam można je zastosować specyalnie dla celów obręczowych, na materyał do płotów i na opał jednocześnie. W takim razie plantacya składać się powinna wyłącznie z gatunków gruboprętowych, a cięcia, zależnie od ich wzrostu, wykonywać co dwa lub trzy lata.

Nadmienić jeszcze winienem, że na obręcze, na materyał do płotów i na opał nadaje się również leszczyna (*Corylus Avellana*), która, systematycznie eksploatowana odrośle w rotacyi 3 — 5-letniej, dostarczyć może dużo cennego materyału. Wymaga ona jednakże ziemi lepszej i nie da się zepchnąć do roli zapełniania wyłącznie nieużytków, co, pisząc niniejsze, mam głównie na uwadze.

Tak mniej więcej, według mego przekonania, przedstawiałaby się poruszona sprawa użytkowania wierzb koszykarskich w okolicach bezleśnych.

Feliks Rożyński.

Z prasy rosyjskiej.

„Świet" wtrąca swoje trzy grosze do sprawy samorządu w Królestwie. Wita więc z wielkiem uznaniem projekt rządowy i woła z perfidyą, że należy polakom pozwolić urządzić własne gniazdo bez zaślepionej kontroli urzędników petersburskich. Ale...

«niepokoją nas fakty, zaczerpnięte z doświadczenia historycznego, które dowodzą, że niema żadnej podstawy do ufania *rozsądkowi* i politycznemu umiarkowaniu polaków.

«Niewątpliwie rząd powinien polepszyć ich sytuacyę *prawną* w rodzimym kraju. Ale czy polacy sami dopomagają rządowi w tym względzie? Czy wyciągają bratnią rękę do narodu rosyjskiego?»

„Świet" naprzykład byłby niezmiernie zadowolony ze zgody. Tymczasem

«Ustalenie dobrych stosunków nie zależy zupełnie od pragnienia i woli *jednej* strony. Potrzeba koniecznie, ażeby do tego dążyły obie strony. Dotychczas polacy dążności takich nie wykazali i trudno przypuścić, ażeby ich do tego nakłonił rządowy projekt samorządu.

«Polacy nie wyrzekną się nigdy «polityki» i każdą ulgę będą zużywali, jako nowy środek walki z «moskalami.»

Więc żadnych ulg!

Niech sobie mówi p. Kończa, co chce i jak chce; polityka powinna być bezwzględna.

«Przez usta p. Kończy polskość oznajmiła Rosyi, że się nie zmieniła ani trochę. Dosyć np. tego jednego zwrotu: «wśród ludności zachodnich gubernii nie istnieją takie żywioły, wobec których należałoby zabezpieczać interesy państwowości rosyjskiej!»

«A my, ślepi i głupi, myśleliśmy właśnie zupełnie inaczej. Myśmy łamali głowę nad *sposobami zabezpieczenia* interesów rosyjskich w tym odwiecznie rosyjskim kraju; szukaliśmy ich, bawiąc się w delikatność (!) z polakami i żydami, nie tracąc szalonej nadziei, że nasza wspaniałomyślność i szlachetność (!) zostanie wreszcie oceniona.

«Otóż i ocenił je p. Kończa. W instytucyi rządowej, w obecności głównego reprezentanta rządu, nie we własnem imieniu, które w danych warunkach nic nie znaczy, ale w imieniu całej ludności polskiej dziewięciu gubernii zachodnich, ośmielił się on kłamać, zdumiewając nietylko cynizmem, ile beznadziejną głupotą.

«Rząd nie powinien czuć się dotkniętym podobnymi ekscesami—są one niższe, aniżeli jego godność—ale nie powinien zapominać o nich w dalszych swych planach i kombinacyach. Wspaniałomyślność swoją drogą, ale jeżeli wspaniałomyślność staje się szkodliwą dla nas, to należy ją, bodaj z ciężkiem sercem, odrzucić i «środki łagodne» zastąpić środkami innego rodzaju».

Pewne pisma i pewni ludzie w Rosyi oddawna już wzięli rozbrat z bardzie szlachetnemi uczuciami. Ci wobec wezwania „szlachetnie myślącego" „Świetu" nie potrzebują uczynić wielkiego wysiłku, aby „wspaniałomyślność" na bok odrzucić.

„Nowoje Wremia" odpowiada na domysły prasy zagranicznej co do przyczyn, które wpłynęły na kierunek drogi z Liwadyi do Racconigi, z ominięciem Austryi. Oczywiście „Nowoje Wremia" nie wypowiada się wyraźnie, widocznem jest jednak, jakie „przyczyny" przypadają organowi Suworina najbardziej do gustu.

«Pod pierwszem wrażeniem wytłómaczono sobie, że kierunek drogi miał na celu zamanifestowanie niezadowolenia z polityki austryackiej na Bałkanach. Takie tłómaczenie nie wszystkim się podobało i powody odbycia podróży okólnej przypisano pragnieniu spotkania się z reprezentantami zaprzyjaźnionej Francyi przed wizytą we Włoszech. Puszczono przytem pogłoskę, że powrotna droga z Włoch do Liwadyi będzie prowadziła na Austryę, gdzie się odbędzie zjazd z monarchą austro-węgierskim. Ale marszruta pozostała ta samą, i wtedy obmyślono nowe—i należy stwierdzić, że najzupełniej zadawalające—tłómaczenie: droga przez Austryę mogła doprowadzić do manifestacyi wszechsłowiańskich, co naturalnie nie polepszyłoby stosunków rosyjsko-austryackich, tylko wprowadziłoby do nich nowe czynniki niezgody. Przyjazne odwiedziny głowy ościennej monarchii w takich warunkach mogłyby się stać wypadkiem zagrażającym, niepożądanym dla obu stron.»

(j).

Z Izb prawodawczych.

× Według wiadomości «Rieczi», Koło Polskie postanowiło popierać kandydaturę Chomiakowa przy ponownych wyborach prezydyum.

Taką samą uchwałę ferowała frakcya postępowców.

× Poseł Czełyszew oznajmił urzędowo Chomiakowowi o utworzeniu się nowej grupy włościańskiej, która obrała go na prezesa. Chomiakow wyraził obawę, że nowa grupa wprowadzi do Dumy rozterki stanowe. Na to Czełyszew odpowiedział, że nowa grupa będzie występowała jako całość tylko w kwestyach czysto włościańskich, pozatem członkowie grupy mają zupełną wolność głosu.

× Pertraktacye pomiędzy nacyonalistami a umiarkowaną prawicą zakończyły się porozumieniem. Obie frakcye zlewają się w jedną. Różnice pomiędzy niemi we w kwestyi narodowościowej zostały rozstrzygnięte w myśl zasady nacyonalistów: «Rosya dla rosyan».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Niedawno dokonano w Petersburgu prób z nowymi wagonami pocztowymi, zaopatrzonymi w stalowe pancerze. Wagony te będą kursowały na razie pomiędzy Petersburgiem a Moskwą, ale wkrótce zostaną wprowadzone na wszystkich kolejach.

⊙ Konsumcya wódki w Rosyi w pierwszem półroczu 1909 roku zmniejszyła się o 6,65 proc. w porównaniu z pierwszem półroczem 1908 r. W roku ubiegłym spotrzebowano 40,515 tysięcy wiader, w roku bieżącym—37,830 tysięcy. W Rosyi europejskiej konsumcya zmniejszyła się o 7,1 proc. a na Syberyi wschodniej o 10,7 proc.

⊙ Uzupełniając dane o ilości więźniów, podają «Russk. Wiedomosti» cyfry deportowanych na mocy rozkazu administracyi. Dn. 1 stycznia 1909 r. było zesłańców 17,218 osób, w dniu zaś 10 października r. b. liczono ich 14,460. Ilość wysłanych na czas trwania stanów wojennych zmniejszyła się z 10,000 do 1,300 osób.

W. Drogomir.

Mieczysław Kamieński

(poległy pod Magentą).

I.

Niedawno „Słowo Polskie" otrzymało od p. Emilio Peretti list z wyrazami sympatyi dla Polski i z zapowiedzią przybycia na stałe do naszego kraju. Autor, pomimo wielkich trudności, posiadł gruntownie nasz język i zamierza, osiedliwszy się w Warszawie, pracować, jako korespondent pism włoskich, na niwie dziennikarskiej i ma nadzieję uzyskać również przystęp do prasy polskiej. Z powyższego widać, że p. Peretti chce stać się obywatelem Polski, a gdy podobne postanowienie nie obiecuje przybranemu synowi nic oprócz tego, co mają rodzone dzieci naszej ojczyzny, więc musiało ono wypłynąć z głębszych pobudek idealnych, o których możemy wnioskować z ustępu listu, zasługującego na to, aby był przytoczony.

„Przed pięciu, a właściwie przed sześciu laty, pisze p. Peretti, rozpocząłem studya języka polskiego. Pochodzę z zawieruchowej rodziny włoskiej, która brała czynny udział we wszystkich walkach o niepodległość Italii. Dziad mój spotykał się często w szeregach z ochotnikami polskimi. W 48-ym roku był oficerem ordynansowym generała Chrzanowskiego. W 59-ym młody ochotnik Mieczysław Kamieński uratował mu życie, sam za to na miejscu życiem płacąc. W 63-cim roku Dziad poszedł, aby Wam dług swojej krwi spłacić, lecz austryacy w drodze go przytrzymali i na plac boju nie dopuścili. Przed śmiercią pisał w testamencie, iż ostatnich 37 lat życia uważał zawsze za dług wobec tego narodu, z którego wyszedł człowiek, który mu tych 37 lat własnem życiem kupił i zapłacił. Pisał dalej, że dług ten na nas, swoich potomków, przekazuje, nazywając nas żyjącym długiem. Bez Mieczysława ród nasz byłby wygasł bezpotomnie: dziadek walczył pod Magentą, jako narzeczony, i dopiero po tej wojnie się ożenił. Cała ta część testamentu była zredagowana w formie przykazania rodzinnego".

„Będąc całkiem młodym chłopcem, zapałałem się bardzo do tej przyszłości, którą mi owo przykazanie, zostawione potomkom w spuściźnie przez dziadka, po romantycznych nieco liniach wytykało. Dopóki dziadek żył, była tylko mowa o szabli. Po śmierci jego, w miarę jak wyrastałem, ojciec mój; który już z innej szkoły wyszedł, jakkolwiek zawsze z wielką czcią podtrzymywał we mnie i żywił ów pietyzm dla dziadkowego przykazania, począł mi kłaść przed oko, że gdy stosunki chwilowe nie pozwalają na spłatę kapitału, należy bodaj procenty sumiennie płacić. Wypłata procentów zaś jest każdej chwili możliwa. Za wpływem też ojca właściwie począłem się uczyć po polsku".

Ustęp powyższy, wyjęty z listu pana Peretti'ego nasuwa różne myśli podniosłe i piękne. Ów poryw wdzięcznego serca napełnia czytelnika szacunkiem dla autora listu, odczuwając go w tak wysokim stopniu powinność spłacenia długu krwi wylanej i budzi szczerą sympatyę dla rodziny jego, przechowującej świętą tradycyę wdzięczności, i dla narodu, do którego tacy ludzie należą. Dumnymi też się czujemy, gdy myślimy, że synowie naszego narodu nie tylko swem życiem, ale i śmiercią na obcej i dalekiej ziemi umieją zdobywać serca i umysły dla kraju rodzinnego, od którego ich samych los wrogi oderwał na zawsze.

Nas jednak ustęp powyższy zajmuje obecnie z tego jedynie względu, że znajdujemy w nim wzmiankę o Mieczysławie Kamieńskim i nowy szczegół do jego krótkiego i smutnego żywota. P. Peretti bowiem stwierdza, że Kamieński poległ nie w zamęcie bitwy, ale świadomie poświęcił swe życie, zasłaniając piersią własną towarzysza szeregu i walki o wolność. Szczegół nowy, oczywiście, tylko dla tych, którzy znają dzieje tego młodzieńczego istnienia, a do ich liczby mogą należeć jedynie wypadkowi czytelnicy wydanej po francusku w roku 1861 w Paryżu książeczki, zatytułowanej: „Miecislas Kamienski, tué a Magenta", będącej już rzadkością i przeznaczonej prawdopodobnie dla krewnych i przyjaciół. Dla innych, a może już i dla wszystkich prawie, to, co zbolały ojciec zebrał i wydał pod powyższym tytułem, aby uczcić pamięć ukochanego syna, jest nowem w całości, o ile odtwarza obraz duszy Mieczysława Kamieńskiego, i jest również w całości starem, a jednak pięknem i pożądanem, o ile odsłania duszę szlachetnego i nieszczęśliwego polaka. A chociaż cierpienie wogóle jest rzeczą ludzką, to jednakże w tym wypadku złożyły się nań czynniki, wypływające z właściwości polskiej duszy, i dla tego nie mówimy obecnie o „nieszczęśliwym człowieku", ale o „nieszczęśliwym polaku".

Mieczysław Kamieński przyszedł na świat, jako wygnaniec. Ojciec jego, Mikołaj Korwin-Kamieński, ożeniony z Adaminą hrabianką Potocką, pochodził z Wołynia, walczył w roku 1831-ym i po klęsce udał się, wraz z wielu innymi, na wygnanie. Osiadł w Paryżu i tu mu się urodził syn, jedynak. Kilka ciekawych szczegółów o pułkowniku można znaleźć w książce Zygmunta Miłkowskiego: „Sylwety emigracyjne", z których widać, że był to człowiek wielkiej prawości, świetny kawalerzysta i zwolennik nauki Towiańskiego. Tam też czytamy parę wierszy, poświęconych synowi jego, Mieczysławowi. Mówiąc o nieświadomem wynarodowianiu się niektórych wychodźców, pisze Z. Miłkowski: „coś podobnego przytrafiło się i pułkownikowi naszemu, żonatemu nie z francuzką nawet, ale z polką (Potocką?), którego syn Mieczysław po polsku ledwie rozumiał (w szeregach francuskich pod Magentą zginął)".

Nieznajomość ojczystego języka była zapewne powodem, że Mieczysław Kamieński, obdarzony z natury zdolnością twórczą i czujący potrzebę wypowiadania się piórem, musiał pisać po francusku. W książce, której tytuł wymieniliśmy poprzednio, zamieszczone zostały jego młodzieńcze utwory wierszem i prozą, wyjątki z pamiętnika, ustępy listów i tłómaczenie francuskie z oryginału polskiego „Posłannictwa z ziemi ucisku", Kazimierza Brodzińskiego. Śmierć przerwała mu tę jego ostatnią pracę. Tłómaczenia dokończył jeden z jego kolegów.

Ten smutny pomnik, wzniesiony przez biednego ojca swemu synowi, pozwala nam poznać stan duszy młodej, pięknej i nad wyraz umęczonej nieszczęściem nie osobistem, nie ciasnem i nie codziennem, ale naprawdę wielkiem i niezasłużonem. Wielkie i piękne nieszczęścia mają pod pewnym względem podobieństwo do wielkich i pięknych czynów i, jak one również, uszlachetniają i podnoszą drugich.

(D. c. n.).

⊙ Wszechrosyjski aeroklub zamierza na wiosnę urządzić w Petersburgu zjazd awiatyczny z udziałem zagranicznych lotników.

⊙ Część kolei Warszawsko-Petersburskiej od Warszawy do Białegostoku ma być przyłączona do kolei Nadwiślańskich.

⊙ Specyalna komisya przy ministerstwie marynarki pracuje obecnie nad zredukowaniem dodatków do pensyi, które pobierają marynarze podczas kampanii. Dodatki te są bardzo duże, np. kapitan 1 klasy pobiera podczas kampanii 400 rb. miesięcznie wzwyż pensyi.

⊙ Według danych departamentu podatków stałych średni urodzaj tegoroczny przewyższa zeszłoroczny o 1,070,600 tysięcy pudów czyli o 32,3 proc. Nieznaczny niedobór daje się zauważyć tylko w rejonach północnym i środkowo-przemysłowym.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głosowania i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W sprawie wyborów wołyńskich.

Pan Ksawery Krasicki w swej rozprawie politycznej p. t. „Po wyborach wołyńskich" zarzuca nam, wyborcom, wiele starych grzechów, — jednostronność, apatyę, brak cywilnej odwagi — a najwięcej to, że w sprawie adresu do Tronu i przyszłej solidarności naszego posła z Kołem litewsko-ruskiem w Radzie Państwa nikt zdania swego publicznie wypowiedzieć nie chciał czy też nie mógł, chociaż krytyk naszych wyborów przypuszcza, a nawet wie, że wielu z nas inaczej było zdania, aniżeli starszyzna, siedząca przy stole. Ta bierność sprawiła na autorze przykre wrażenie, i przypisał „Dziennik" wrażenie przygnębiające. Ale czy pesymizm jego nie idzie zadaleko?

Kosztem wyrzeczenia się ćwiczeń w sztuce retoryki, często mało owocnych, a nieraz i mało udatnych — zdobyliśmy absolutną jedność 149 głosów polskich, rzecz wymowniejszą, a nawet piękniejszą, aniżeli wszelkie sofizmaty, i uniknęliśmy secesyi, w rodzaju mińskiej. Że ożywionych i zbyt gorących rozpraw w Żytomierzu nie było — może i lepiej, gdyż te dawnym zwyczajem wywarły u nas nieraz nie opozycyę rozumną, przed większością w imię solidarności ustępującą, ale zrywającą jedność w drodze *votum separatum.*

Odnaleźć odwrotną stronę medalu — zawsze było rzeczą łatwą, a poetycznie marzyć na temat „skali tryumfu" i „prowincyonalnej naiwności" jest jeszcze łatwiej. Ale zdziałać coś pozytywnego, realnego, dobrego — w naszem bardzo ciężkiem położeniu — to łatwem nie jest i nie było nigdy.

Treść i forma adresu podług ogólnej krytyce mogła być, a nawet należało — przedewszystkiem nieszczęśliwy i tak bardzo zbyteczny frazes o „nieproszeniu i nienarzekaniu" — ponieważ jednak uznaliśmy po mowie hr. Olizara adres w ogólnej jego myśli za słuszny i pożyteczny, nikt nie chciał podnosić sporu o formę, którą pośpieszna redakcya i ciężka petersburska atmosfera do pewnego stopnia tłomaczyć mogły.

P. Olizar powiedział nam, że adres podpisał i podpisałby go jeszcze dziś. P. Krasicki widzi w tem rękawicę, rzuconą wyborcom — my zaś jedynie otwartość i odwagę, zasługujące na uznanie i podziw. Oświadczenie jego przyjęliśmy bez protestu, przez obecnych w głębokiem milczeniu. *Qui tacet, consentit* — hr. Krasickiemu się zdało, że tylko *consentire videtur.* Że to powiedział nasz poseł po ukazie Senatu z dn. 4 września, po wyborach i projektach pp. Pichny, Stołypina i t. p. — przyjmuje hr. Krasicki nie chwali — dowód, że chce widzieć nie tylko to, co jest dziś i będzie jutro, ale sięga wzrokiem w przyszłość daleką. Czy mamy sądzić tylko te drzewa, z których sami jedynie zbieramy owoce?

P. Krasicki sądzi, że posłowie do Rady Państwa powinni byli podać adres jedynie po porozumieniu się, a zatem za zgodą Koła Polskiego w Dumie. Sądzę, że raczej za wiedzą i zgodą własnych wyborców, albo ich delegacyi, o ile mieli na to czas i do tego możność. Posłowie z Królestwa nie mają od nas pełnomocnictw i obstają za sprawami, które niezawsze z naszemi są zgodne. Względ na to, że posłowie ci są przedstawicielami całej albo znacznej części ludności Królestwa, a nasi posłowie jedynie naszej większej własności, nie tylko, według mego zdania, nie nadawał im bezwzględnego prawa głosu, chyba na ogólnych podstawach, ale wprost to prawo wykluczał. Zadziwić może, że przy omawianiu drażliwej sprawy adresowej przez p. Krasickiego, wyszło z pod jego pióra słowo „obszarnicy". Nienawistna to nazwa, którą socyalistyczna prasa obarcza większą własność i ziemskie obywatelstwo. Nawet w bardzo ścisłem tego słowa znaczeniu przestaliśmy oddawna być obszarnikami. Niestety, straciliśmy w tym kraju bardzo znaczne obszary, ale zostaliśmy szlachtą, klasą społeczną w gruncie konserwatywną, ale dla umiarkowanie liberalnych idei przystępną. Czy głos przedstawicieli tej klasy, ludzi niezależnych i wykształconych, ma być mniej poważny i mniej poważnym od głosu wybrańców szlachty, mieszczan i ludu z za Bugu?

Krytyk wołyńskich wyborów sądzi, że względem solidarności jest sprzecznością, kwadraturą koła, *contradictio in re.* Co do tego, przyznaję, że dwóch zdań być nie może. Hr. Olizar uczynił przyjęcie swego wyboru, podobnie, jak p. Korwin-Milewski w Wilnie, zależnem od tego, czy nasza formuła wyborcza odpowiada jego poglądom politycznym. Gdyby tak nie było, to p. Olizar nie byłby przyjął wyboru; z woli wyborców p. Olizar przyjął solidarność w imię zasad, wyrażającej jedynie *pia desideria,* daliśmy mu zupełną swobodę działania. Nie widzę zatem, gdzie w dyrektywie wyborców zniesiony może być co absolutnie sprzecznego z jego przekonaniami. Tylko dla absolutnego samolubnego egoizmu nie ma prawo miejsca, gdyż to jest prawo. P. Olizar ma prawo tak solidarność przyjąć, albo odrzucić — formuła nasza nie wiązała zatem pojęć nowych, z logiką niezgodnych, w nasze życie publiczne.

P. Ksawery Krasicki ubolewa nad tem, że daliśmy naszemu posłowi „tryumf bez walki", i że „nie uznaliśmy go za zdolnego przyjęcia dyskusyi i pokonania opozycyi". Jest to subjektywny pogląd, nie mający, według mego zdania, realnego uzasadnienia. P. Jan Olizar zwyciężyć musiał, bo zmierzał do tego nastrój znacznej większości przedwyborczego zebrania, a ten wywołanym był nietylko zaufaniem, w nim pokładanem, ale jeszcze wrażeniem, jakie mowa jego wywarła. Że w czasie zamętu i burzy nie chcieliśmy wiązać niczem ręce jedynemu z Wołynia sternikowi skołatanej naszej łodzi w stolicy, ani nawet uświęconą teoryą solidarności, dziwić, a tembardziej gorszyć nikogo nie powinno. *Salus summa lex.*

J. Tarnowski.

Kozin.

Kuryerek Odeski.

☐ **Dom Polski.** W lokalu Domu Polskiego onegdaj odbyła się wieczornica; około 150 osób wszystkich warstw i stanów zasiadło przy wspólnym stole przy herbacie. Przewodniczący Domu Pol. p. Popowski przypomniał zebranym, że to już trzecia rocznica otwarcia Domu Pol. i wspomniawszy ciepłemi słowy o zasługach zmarłych członków założycieli, zachęcał zebranych do dalszej wspólnej pracy w zgodzie i jedności. Następnie odbyły się deklamacye, popisy śpiewaków i wreszcie tańce.

Deszcz rzęsisty prażył bez ustanku, mimo to wracano do domu w dobrych humorach.

☐ **Bal studencki.** Wczoraj dn. 24 b. m. w salonach „Ogniska" odbył się bal studencki, na który pozwolenie wyjednał profesor Kamiński.

Ogromne zainteresowanie bal ten obudził z powodu oryginalnej formy zaproszenia, rozesłanego przez studentów. Ze względu na ogólne zajęcie, jakie to zaproszenie wywołało, podajemy je dosłownie.

«Zawiadomienie.

«Wy, znudzeni szarą treścią życia powszedniego.

«Wy, którym «Ogniskowe» soboty i «Liryczne» niedziele sen odbierają, a dramatyczne grzechy «Domu Polskiego» kością w gardle stoją.

«Wy, które pasyami lubicie niebieskie kołnierze..

Rzućcie waszą daninę w sobotę 24 b. m., a nie pożałujecie.

Albowiem ujrzycie w «Ognisku» nadobną niewiastę, której «Cudowne Lusterko» wskaże wam wszystkie wasze grzeszki...

...ujrzycie pełną zapału i humoru młodzież...

...i wytańczycie się za wszystkie czasy!

„Najweselszy Komitet".

Oba rezultaty finansowe tego zainicyonowanego przez „Najweselszy Komitet" balu dały powód do takiego wybuchu dobrego humoru, z jakiem przyjmowano „Zawiadomienie".

☐ **Wystawa.** Delegowany przez Koło przemysłowców i techników w Warszawie inżynier p. Bogusławski, zbadawszy rzecz na miejscu, wypowiedział się za przyjęciem udziału w odeskiej wystawie. Podobno ma być wybudowany oddzielny pawilon wystawców Królestwa Polskiego. Szczegóły podamy niezadługo.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *d. 21 października.*

Na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności odbyły się u nas trzy odczyty profesora Wacława Jezierskiego. Program 1-go odczytu: „Życie w kropli wody i czarowny sen o pięknie przyrody.— Mikroskopijne owady, pająki, skorupiaki, hydra, jej życie.—Jednokomórkowe zwierzęta.—Walka o byt pośród wymoczków (infusoria).—Czarowny sen — piękne zwierzęta i rośliny, motyle, orchidee, skorupiaki, żaby, płazy, nietoperze". Program 2-go odczytu: „Życie oceanu.—Fizyko-geograficzna charakterystyka oceanu.—Wszechświatowe morze, jego rozczłonkowanie, podział ciśnień, światła, temperatury; chemiczny skład wody.— Fauna głębi morskiej.— Własność świecenia żyjątek morskich. — Naukowa wycieczka „Valdivia" profesora Kuno i naukowe jej rezultaty". Program 3-go odczytu: „Wzajemne pokrewieństwo zwierząt. — Krytyka pojęcia gatunku. — Poglądy Linneusza, Cuvier'a, Lamarcka; nowe poglądy".

Wszystkie trzy odczyty były ilustrowane niknącymi obrazami. Profesor Jezierski zdołał zainteresować licznych słuchaczy, którzy gorąco oklaskiwali prelegenta. Nie może być dwóch zdań, że takie odczyty mają ogromne pedagogiczne znaczenie i że są one niezbędne dla uczącej się młodzieży, to też należy się szczera wdzięczność zarządowi rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności za bardzo dostępne ceny dla młodego pokolenia. Innego jednak co do znaczenia odczytów zdania jest inspektor naszego 2-go gimnazyum, który nie pozwolił być swym wychowańcom na 1-szym odczycie, motywując swoje rozporządzenie tem, że powinni uczniowie być na balu, urządzonym tego samego dnia na korzyść biednych uczniów 2-go gimnazyum. Nie pomogły zapewnienia, że będą uczniowie na balu po odczycie.

Dnia 20 października odbył się w sali wzajemnego kredytu koncert znanego kwartetu Szewczyka. Powodzenie było ogromne: artyści musieli wykonywać masę ponadprogramowych NN. Sala była wypełniona po brzegi.

Mamy obecnie rosyjską dramatyczną trupę p. Bielajewa. Skład trupy jest wcale niezły. Robi kasę sztuka „Quo vadis", która jest wystawiona bardzo dobrze. Grano już kilka, razy zawsze przy wypełnionym teatrze.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprzedaż ziemi polskiej.** Znów polacy utracili jedną placówkę na Wołyniu. Wyzbywanie się ziemi, pomimo nawoływań przeciwko kurczeniu się polskiej własności ziemskiej, przybiera coraz większe rozmiary. Mamy do zanotowania jeszcze jeden tego rodzaju smutny fakt: sukcesorowie ś. p. obywatela Nyko, sprzedali część majątku Kamionka (p. zwiahelski) chłopom. Fakty tego rodzaju, szczególnie w dzisiejszych czasach, zasługują na potępienie.

Oziminy w pow. radomyskim. W dn. 1 października ukończone zostały wszystkie roboty na ziemskich polach pokazowych w pow. radomyskim. Oziminy na tych polach, dzięki wczesnym posiewom, dostatecznej ilości wilgoci w ziemi i ciepłej jesieni, tak bardzo wyrosły, że trzeba je było kosić. Zasiewy na polach włościańskich wyglądają rozmaicie, zależnie od tego, kiedy siano. We wsi Starosielcach siano dopiero koło 17 października. Większość włościan siała między 15 sierpnia i 10 września. Najgorzej oziminy przedstawiają się w trzech południowych gminach powiatu, a to z powodu posuchy, jaka trwała całe lato.

— **Pożary.** W ciągu ostatniego tygodnia zarząd gub. otrzymał wiadomość o 78 pożarach budynków, ubezpieczonych według obowiązkowej taryfy w ziemstwie. Poszkodowanych jest 205 gospodarzy. W tym samym czasie oddział dowolnych ubezpieczeń otrzymał wiadomość o 2-ch pożarach nieruchomości, i 1-ym — ruchomości.

— **Zamykanie klas wieczornych.** Kurator okręgu szkolnego zamknął klasy wieczorne przy 15 tu szkołach ziemskich w gub. kijowskiej. Większość zamkniętych klas przypada na pow. czerkaski, gdzie powiatowy komitet ziemski uznał za pożądane zawiesić organizacyę wykładów wieczornych, kierując się opiniami inspektora szkół ludowych, inspektora szkół cerkiewnych, sprawnika i stałego członka zarządu. Inne komitety powiatowe są za pozostawieniem klas wieczornych.

— **Odczyty dla ludu.** Gubernator zawiadomił zarząd gub. ziemski, że nie ma nic przeciw temu, aby agronomowie ziemscy, specyaliści od różnych działów gospodarski rolnej, oraz instruktorzy towarzystw spożywczych urządzali we wsiach gub. kijowskiej odczyty dla ludu i pogadanki z dziedziny gospodarki wiejskiej i kooperacyi bez uprzedniego powiadamiania o tem władz policyjnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (7) Jana Kantego. Kryspina i Kryspiniana.
Jutro 26 (8) Ewarysta P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 04
Zachód słońca godz. 4 m. 24.
Długość dnia godz. 9 m. 20

— **Od pań kuratorek kij. rz.-kat. Tow. Dobroczynności.** Nadeszła jesień, a z nią wilgoć, chłód, słota.. i zadrżały boleśnie serca tych nieszczęśliwych, którym jedynie w udziale przypadły głód, nędza i dola sieroca!

Wszak brak im nietylko suchego kąta, zwykłego pożywienia—oni nie mają ciepłego ubrania, grubszego okrycia, nawet całego obuwia. W takich warunkach wielu ze starszych musi chodzić na zarobki, dzieci— uczęszczać do szkółek miejskich, ochronek lub do zakładów rzemieślniczych.

A tu i zima się zbliża.

To też panie kuratorki kij. rz.-katol. Tow. dobroczynności za naszym pośrednictwem zwracają się do wszystkich, czyje serca współczują cierpieniu ludzkiemu, prosząc jak najgoręcej 1) *o pośpieszne nadsyłanie* do biura Towarzystwa przy Mało-Żytomierskiej Nr 8 od godz. 10 do 2-giej *starego ubrania,* obuwia, paltocików, mundurów, szynelów i wogóle wszelkiego jesiennego lub zimowego przyodziewku, tak dla dorosłych, jak i dla dzieci płci obojga, a także 2) *o składanie specyalnych na ten cel ofiar pieniężnych.*

Niech każdy przyśle, co ma niepotrzebnego, zbywającego, albo pospieszy z najskromniejszym datkiem pieniężnym, a wówczas i u tych zziębniętych zabiją serca goręcej, wyrwie się z piersi westchnienie wdzięczności i popłynie do Stwórcy modlitwa dziękczynna za miłosierdzie czyniących.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet.** Dziś o g. 4 po poł. w lokalu Związku przy Kreszczatyku Nr. 34 odbędzie się odczyt d-ra Łażyńskiego „O chorobach zakaźnych".

W Zarządzie Związku zaszły pewne zmiany: na miejsce ustępującej z przewodnictwa p. Kozłowskiej obrano p. Stanisławę Czarnecką.

— **Rezultaty analizy.** Podana przez nas przed kilku dniami wiadomość o rezultatach analizy jelit ś. p. księcia Witolda Czetwertyńskiego po sprawdzeniu okazała się przedwczesną. Zarząd lekarski onegdaj dopiero przesłał takowe dla dokonania analizy i rezultaty jej dotąd nie są znane.

— **Narada u generał-gubernatora.** W tych dniach u generał-gubernatora kijowskiego odbyła się specyalna narada w sprawie szeregu osób bezprawnie przyjętych do szkoły Romanowskiego i Turowierowa. Osoby te nie posiadały wymaganego dyplomu i zostały przyjęte do szkoły bez wiadomości wydziału lekarskiego. Zakomunikowano o tem naczelnikowi kraju, który polecił wydalić je natychmiast ze szkoły. Obecna narada miała na celu rozpatrzeć kwestyę możliwości pozostawienia ich nadal w szkole. Ostatecznie po zaznajomieniu się ze sprawą, generał-gubernator postanowił: 4 osoby, które przedstawiły potrzebne świadectwa szkolne, pozostawić nadal we wzmiankowanej szkole, co do pozostałych zaś 25 potwierdził pierwotną swoją decyzyę.

— **W sprawie kanalizacyi.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się wspólne posiedzenie kanalizacyjnych komisyi, wykonawczej i do kontrolowania robót, brukowej i prawnej, poświęcone rozpatrzeniu, skutków niewykończenia przez p. Harrisa robót kanalizacyjnych w oznaczonym w kontrakcie terminie. Zebranie uwzględniło niesprzyjające warunki, w których przedsiębiorca prowadził roboty, jako to piaski ruchome na znacznej przestrzeni terenu, przeszkody, stawiane przez właścicieli kamienic przy układaniu w ich realnościach rur i t. d., po złożeniu zaś przez p. Harrisa obietnicy, że roboty w listopadzie będą skończone, postanowiło żadnych nowych środków represyjnych względem niego nie stosować.

— **Unormowanie dnia pracy.** Gubernator rozkazał, aby wszystkie bale i wieczory, urządzane w klubach, kończyły się bezwarunkowo o godz. 2-ej w nocy.

Wszystkie dyrekcye teatrów, właściciele kinematografów a także cafe chantant'ów otrzymali polecenie, aby wszelkie przedstawienia kończyły się najpóźniej o godz. 12-ej w nocy. Poczem w cafe-chantant'ach mogą funkcyonować tylko restauracye. Za przekroczenie tych rozporządzeń winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. Jak wyjaśnił gubernator, przepisy o handlu do godz. 2-ej w nocy dotyczą również bufetów z szampanem, urządzanych na wieczorach dobroczynnych i kiermaszach. Żarząd miejski podaje do wiadomości, że pod restauracyami I-ej kategoryi, mającemi prawo prowadzenia handlu od g. 11-ej zrana do godz. 2-ej w nocy rozumieć należy te zakłady, które opłacają patenty na prawo sprzedania trunków po dowolnej cenie i w dowolnych ilościach.

— **Deputacya.** Wczoraj do gubernatora kijowskiego udała się deputacya od właścicieli miejscowych café-chantant'ów z prośbą o odwołanie rozporządzenia, aby zakłady ich mogły być otwarte tylko do godziny 2 w nocy.

Gubernator obiecał dać odpowiedź w dniu dzisiejszym.

— KRADZIEŻ 8 TYS. PUDÓW ZBOŻA. W tych dniach na stacyi Tyrnowo kolei Poł.-Zach. dostawiono około 8 tys. pudów zboża, którem naładowano 8 wagonów. W przeddzień wysłania przybyła na stacyę policya i nałożyła areszt na wagony. Areszt został wywołany oznajmieniem przedstawiciela cukrowni W. Olczedajowieckiej, że zboże potajemnie wywiózł z majątku należącego do cukrowni jeden z dzierżawców.

Sprawa została przekazana sędziemu śledczemu.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W Aleksandrowskim szpitalu zmarła przywieziona z domu Nr 35 przy ul. Lwowskiej 40 letnia Marya Szczurska. Zdaniem lekarza, umarła ona skutkiem otrucia się jakąś trucizną. Są pewne dane, pozwalające przypuszczać, że Szczurska została otrutą.

Drugi wypadek zagadkowej śmierci miał miejsce w domu Nr 12 przy ul. Bulw. Kudriawskiej. Kucharka H. Koruiejczukowa z wieczora skarżyła się na ból w piersiach, mówiła o jakiemś otruciu, a w nocy życie zakończyła. Zwłoki obu kobiet zostaną poddane sekcyi.

W mieszkaniu Matrymowicza przy ul. Borszczagowskiej Nr 10 zmarł nagle jakiś nieznajomy, który wprosił się do niego na nocleg.—Zwłoki odesłano do prosekteryum.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 16 przy ul. Michałowskiej Katarzyna B. zażyła kwasu siarczanego. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— W domu Nr. 74 przy szosie Brzeskiej otruła się Aleksandra S. Pogotowie uratowało desperatkę.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za przekroczenie postanowienia obowiązującego generał-gubernatora kijowskiego z dnia 16 września r. b. (antysanitarny stan nieruchomości) skazani zostali przez gubernatora w drodze administracyjnej właściciele i dzierżawcy domów: właściciel domu pod Nr 2/44 przy zbiegu Kreszczatyku i ul. Funduklejowskiej Jakób Berner na 300 rub. lub 2 miesiące aresztu. Barbara Łabędzka (Kożemiacka 12) na 200 rub. grzywny lub 2 miesiące aresztu; doktór Michał Piotrowski (Zjazd Andrzejowski Nr 36/38) na 150 rub. grzywny lub 1 miesiąc aresztu; 7 właścicieli na 100 rub. grzywny lub 1 miesiąc aresztu; 3 osoby na 75 rub., lub 1 miesiąc aresztu; 3 osoby na 75 rub. lub 3 tygodnie aresztu; 2 osoby na 60 rub. lub 3 tygodnie aresztu; 1—na 60 rub. lub 2 tygodnie aresztu; 8 osób na 50 rub. lub 2 tygodnie aresztu; 1—na 50 rub., lub 3 tygodnie aresztu; 2—na 40 rub., lub 2 tygodnie aresztu, 3—na 30 rub. lub 2 tygodnie; 2—na 30 rub. lub 10 dni; 1—na 25 rub. lub 10 dni; 2 na 25 rub. lub 7 dni; 1—na 25 rb. lub 5 dni; 2 na 20 rub. grzywny lub 7 dni aresztu i 1 na 7 dni aresztu.

— KRADZIEŻE. Z obory w posiadłości Nr 70 przy szosie Brzeskiej skradziono dwie krowy, należące do A. Dąbrowskiej, wartości 150 rb.

— W. Maciszewskiemu w tramwaju skradziono portmonetkę z pieniędzmi i paszport.

— W domu Nr 15 przy ul. Tarasowskiej okradziono strych z bielizny Grinkowowej.

— POŻARY. Wczoraj po północy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w posiadłości Nr 33 przy ul. Poczajowskiej—D. Konasaki. Spalił się piętrowy skład z zapasami drew lokatorów.

— Onegdaj zapaliło się w koszarach 6-go batalionu moździeży na Peczorsku. Pożar w prędkim czasie został stłumiony.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. N. Wał zaaresztowano z ukradzionymi wieprzkami A. Prokopienkę.

— W domu Nr 16 przy ul. Proreznej schwytano na kradzieży U. Grigorjewą.

— WYBUCH. Na placu Łukjanowieckim K. Martynienko rozładowywał onegdaj nabój. Nastąpił wybuch, skutkiem którego M-ko odniósł ranę w ręku.

— ECHA DRAMATU NA PADOLE. W szpitalu Aleksandrowskim dokonano wczoraj operacyi Jadwidze Celińskiej, ranionej onegdaj przez urzędnika zarządu gubernialnego Parchomienkę. Lekarzom udało się wyjąć tylko jedną kulę.

Stan zdrowia C. budzi poważne obawy. Według zeznań Celińskiej i Parchomienki, ten ostatni ranił C. zupełnie wypadkowo. Parchomienko żartem zagroził C., że ją zastrzeli. Nacisnął kurek, lecz, niestety, rewolwer okazał się nabitym: padł pierwszy strzał. Przestraszony P. machinalnie pociągnął znów za cyngiel, raniąc C. poraz drugi. Oprzytomniawszy, P. usiłował odebrać sobie życie.

Wczoraj Parchomienkę wypuszczono na wolność.

— SAMOBÓJSTWO SZEREGOWCA. Wczoraj zrana w rowie fortecznym w pobliżu bramy Nikolskiej znaleziono trupa żołnierza z raną postrzałową w piersi. Niektóre dane świadczą o tem, iż żołnierz ten, nazwiskiem Piotr Nagajew, zakończył życie samobójstwem.

— POŻAR NA SZULAWCE. Wczoraj w posesyi Nr 1 przy szosie Brzesko Litewskiej wybuchł pożar w składzie nafty Tow. braci Nobel.

Ogień zagrażał cysternom z naftą, lecz straży ogniowej udało się w porę temu zapobiedz. Spaliła się tylko budka stróża.

— POŻARY W PUSZCZY WODNEJ. W Puszczy Wodnej spaliły się onegdaj dwie wille I. Tichonowa i G. Choroszańskiego. Pożary wywołane zostały, jak myślą, podpaleniem.

— OFIARA ALKOHOLIZMU. W domu Nr 37 przy ul. N. Wał nagle zmarła skutkiem nadużywania trunków wyskokowych Anna Trygołowienko. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— DEMONSTRACYA ZWIĄZKOWCÓW W TEATRZE MIEJSKIM. Straciwszy nadzieję, aby listy, wszelkiego rodzaju, artykuły i notatki, zamieszczane w «Kijewlaninie», wpłynęły na cofnięcie przez p. Brykina ulg, jakie dał prenumeratorom «Kijewskich Wiestej» przy nabywaniu biletów do opery, związkowcy miejscowi postanowili dopiąć tego w inny sposób. Wczoraj przed rozpoczęciem przedstawienia w operze przybyli oni w liczbie 100 i stanęli przy okienku głównej kasy. Gdy kasę otworzono, związkowcy jeden po drugim żądali od kasyerki wydania im biletów na przedstawienie w dn. 26 października po cenach zniżonych na tej zasadzie, iż są oni prenumeratorami «Kijewskich Wiestiej». W kasie przedstawiali oni kwity na prenumeratę «Kijewlanina», «Na straży», a nawet gazet postępowych. Kasyerka odmówiła żądaniu związkowców. Pertraktacye z kasyerką zmusiły policyę do zainterweniowania w tej kwestyi. Pomimo, iż związkowcy zachowywali się bardzo spokojnie, policya chciała usunąć ich z przedsionka teatru, albowiem przeszkadzali oni przybyłym do teatru w kupowaniu biletów. Skończyło się na tem, że po krótkich pertraktacyach demonstrantów z administracyą teatru, udali się oni na żądanie policyi w liczbie 30—35 do cyrkułu kijowskiego, gdzie został spisany protokół.

— BANDA CHULIGANÓW. Od paru miesięcy na Łukjanówce operowała bezkarnie banda chuliganów, która tak steroryzowała mieszkańców, że ci długi czas nie śmieli nic donosić policyi. Trwały więc rabunki, napaście, gwałty... Aż w końcu zbrakło ludziom cierpliwości i, zdobywszy się na odwagę, opowiedzieli o wszystkiem policyi. Ta onegdaj w Kmitowym Jarze wykryła w istocie bandę, składającą się z 14 chuliganów, mającą braci Piotra i Jana Radziejowskich na czele. Policya wszczęła starania o wysiedlenie 14 awanturników i o zamknięcie piwiarni Bryckiej i Dobrzańskiej, w których zbierali się wszelkiego rodzaju przestępcy.

Z SĄDÓW.

Ucieczka „Saszki-Polaczka".

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę b. strażnika kijowskiej policyi miejskiej, Jakóba Wasylenki, oskarżonego o niedbałe pełnienie obowiązków służbowych.

Wasylenko razem z drugim strażnikiem Głobowem dn. 4 kwietnia 1907 r. prowadzili znanego z procesu Asłanowa złodzieja Popowa (Saszkę Polaczka) od sędziego pokoju XIII rewiru do aresztu przy cyrkule. Po drodze zaszli razem z nim do piwiarni przy ulicy Lwowskiej, z której Popow zniknął bez śladu.

Głobow zbiegł przed sądem.

Wasylenko wczoraj przyznał się do inkryminowanego mu przestępstwa i prosił sąd o pobłażliwość, ze względu na jego młody wiek i nieznajomość służby.

Sąd skazał go na 5 dni aresztu policyjnego.

KRONIKA POLSKA.

— **Przysięga ludu.** W niedzielę parafianie parafii Radziejów, w kutowskiem, zebrali się licznie na nabożeństwo, podczas którego, dowiedziawszy się o świętokradztwie na Jasnej Górze, z inicyatywy proboszcza ks. Mateusza Grabowskiego kilkatysięczny lud złożył w kościele przysięgę dla przebłagania Boga Rodzicy za ten czyn haniebny nie używać żadnych napojów wyskokowych aż do Bożego Narodzenia. Zaraz tegoż dnia restauracye i piwiarnie świeciły zupełnemi pustkami, stwierdzając czyn godny naśladowania.

— **Ziemia w Poznańskiem.** Komisya kolonizacyjna nabyła majątek Łowin w pow. świeckim, w Prusach Zachodnich. Obejmuje on około 2 tys. morgów. Ogółem komisya kolonizacyjna posiada w tym powiecie przeszło 60 tys. morgów. Tylko dwa majątki są wydzierżawione, co do dwóch jeszcze nie zapadła decyzya; we wszystkich innych już osiedlono kolonistów. W pow. świeckim jest obecnie 19 nowych wsi kolonizacyjnych.

— **Rewizya i konfiskata.** O godz. 2 w nocy do redakcyi «Wolnego Słowa» w Warszawie przybyła policya i skonfiskowała wszystkie ostatnie numery (68 egzemplarzy) «Wolnego Słowa». Następnie policya udała się do drukarni pp. Kaniewskiego i Wacławowicza, gdzie drukuje się «Wolne Słowo» i dokonała rewizyi, lecz nic nie znalazła.

Z giełdy cukrowej.

Pomimo pogłosek o bliskiej drugiej emisyi cukru z zapasu (które się już sprawdziły, jak donoszą wczorajsze telegramy), mocne usposobienie i ożywienie rynku cukrowego dosięgło w ostatnich dniach punktu kulminacyjnego. Wzmożony popyt ze strony spekulantów i banków podniósł ceny ponad normę nietylko w tranzakcyach na terminy jesienne, lecz i na miesiące zimowe.

Komisya notowań zaregestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 140,000 pudów, stacya Siemki na październik-kwiecień po 4 rb. 17½ kop. (towarzystwo Aleksandrowskie—spekulantowi);

2) 50,400 pudów, stacya Szpoła, na listopad po 4 rb. 17½ kop. (towarzystwo cybulowieckie—Jeffe);

3) 50,400 pudów, stacya Monastyrzyska na styczeń-luty po 4 rb. 20 kop. (towarzystwo cybulowieckie—Hepnerowi);

4) 39,300 pudów, stacya Wendyczany, na grudzień-kwiecień po 4 rb. 20 kop. (towarzystwo Aleksandrowskie—spekulantowi);

5) 29,700 pudów, stacye Holendry i Biała Cerkiew na luty-kwiecień po 4 rb. 21½ kop. (Łukacki—Josielewiczowi);

6) 25,000 pudów, stacya Szpoła na październik po 4 rb. 16 kop. (towarzystwo Cybulowieckie—spekulantowi);

7) 25,000 pudów, stacya Pobrebyszcze, na styczeń luty po 4 rb. 20½ kop. (Mirkin—towarzystwu «Sachar»);

8) 20,700 pudów, stacya Kutiużany, na grudzień-kwiecień po 4 rb. 20 kop. (towarzystwo Aleksandrowskie—spekulantowi);

9) 20,000 pudów, stacya Holendry, na listopad po 4 rb. 14 kop. (administracya cukrowni Januszpolskiej—spekulantowi);

10) 15,000 pudów, stacya Monastyrzyska, na październik po 4 rb. 11 kop. (towarzystwo Cybulowieckie—towarzystwu «Sachar»);

11) 13,500 pudów, stacya Rachny na październik po 4 rb. 11 kop. (bank—Jeffe);

12) 9,900 pudów, stacya Rachny, na październik po 4 rb. 11 kop. (spekulant—Jeffe);

13) 8,100 pudów, stacya Połonne, na listopad-styczeń po 4 rb. 21 kop. (spekulant—M. Klejn i komp.);

14) 8,100 pudów, stacya Mizoczna, listopad—styczeń po 4 rb. 21 kop (spekulant—M. Klejn i komp.);

15) 126,000 pudów, stacya Wolfino, na wrzesień r. p.-styczeń po 4 rb. 22 kop. (M. Tereszczenko—J. Hepnerowi);

16) 126,000 pudów, stacya Wolfino, na wrzesień r. p.-styczeń po 4 rb. 22 kop. (L. Tereszczenko—spekulantowi).

Ceny świadectw cesyjnych pozostają wciąż na poziomie 20 kop. za pud na terminy jesienne przy zapotrzebowaniu ograniczonem.

Ostatnie wiadomości.

Podziękowanie za ustawy językowe. Burmistrz wiedeński, d-r Lueger, przyjęty był na posłuchaniu przez cesarza i imieniem ludności złożył mu podziękowanie za sankcyę sejmowych ustaw językowych.

D-r Kramarz a Koło Polskie. Wedle relacyi praskiej „Union" mowa d-ra Kramarza (o której podaliśmy wzmiankę) miała treść następującą:

D-r Kramarz zaznaczył, że umie dobrze ocenić trudną pozycyę polaków w Austryi. Skazani oni są na rolę paryasów bez prawa na własnej ziemi. Jest to rzeczą naturalną, że wobec Austryi, która im prawa te przyznała, są zawsze wdzięczni. Są jednak momenty, w których wdzięczność powinna być analisowaną, a (w tym wypadku) było ich obowiązkiem powiedzieć, że obecnej polityki rządu popierać nie mogą. Polacy mogli pozostać w kombinacyi rządowej, jak długo w gabinecie zasiadało dwóch czechów. Nie robimy im jednak z tego powodu wyrzutów. Mówca nie chce mówić o bratniej miłości do słowian, bo ta w praktycznej polityce nie gra żadnej roli, ale co znaczy zwycięstwo niemców, o tem polacy przekonali się najboleśniej na sobie i zaiste nie mieli powodu dopomagać niemcom do zwycięstwa.

Nieporozumienie prusko bawarskie. Organ kanclerza Rzeszy „Hamburger Korrespondenz" w ostrym tonie występuje przeciwko bawarskiemu prezesowi ministrów, że dopuścił do uchwalenia wniosku o wypowiedzenia traktatu z Rosyą co do wydawania przestępców politycznych i jednocześnie podkreśla słowa Bismarcka, że polityka wewnętrzna Niemiec robi się wyłącznie w Berlinie.

Przeciwko podatkom. Na wiecu relacyjnym posła Gajdy w Poznaniu uchwalono wezwać Koło Polskie, by nadal głosowało przeciwko wszelkim podatkom, a zwłaszcza tym, które obciążają szerokie warstwy społeczeństwa.

Stosunki na Dalekim Wschodzie. W paryskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że między rosyjskimi ministrami spraw zagranicznych Izwolskim i skarbu Kokowcewem wynikła poważna różnica zdań co do rokowań Kokowcowa w Tokio.

Anglia i Serbia. W liście z Londynu, w dzienniku „Belgradzke Nowiny", Mijatowicz, były minister serbski, zaznacza, że podróż Milowanowicza do Londynu ma przypuszczalnie na celu nie tylko uzyskanie poparcia dyplomatycznego Anglii dla prędkiego wybudowania kolei od Dunaju do Adryatyku, ale również poparcia rządu, celem uzyskania dla Serbii i Czarnogóry pasma ziemi na terytoryum tureckiem dla przeprowadzenia tam kolei.

Kanclerz niemiecki we Włoszech. „Messaggero" podaje, że kanclerz niemiecki przyjedzie do Rzymu, skoro tylko pozwoli mu na to polityka wewnętrzna Niemiec—15 albo 20 grudnia. Duże znaczenie jest przywiązywane do tego spotkania kanclerza niemieckiego z Tittonim, które będzie miało miejsce po widzeniu się ministra włoskiego z Izwolskim, zwłaszcza od chwili zbliżenia się serbo-bułgarskiego. „Messaggero" donosi, że wizyta kanclerza niemieckiego ma na celu rozwianie wątpliwości i obaw co do odnowienia trójprzymierza i utrzymania równowagi europejskiej.

Wyjazd ambasadorów. Do Berlina przybył korzystający z urlopu ambasador nie

niecki w Petersburgu hr. Pourtalès. W kołach oficyalnych oświadczają, że jednoczesna nieobecność w Rosyi ambasadorów Niemiec i Austryi jest przypadkową i nie ma żadnego znaczenia politycznego.

Rzezie armeńczyków. Według prywatnych doniesień do konstantynopolitańskich konsulatów europejskich, w Anatolii zaszły znowu straszne rzezie armeńczyków. Wielu armeńczyków zginęło, w Magnezyi panuje formalna anarchia. Żandarmerya nie chce pełnić służby, ponieważ nie wypłacono jej żołdu. Szef komitetu armeńskiego, Skopczian, został zamordowany.

Flota balonowa we Włoszech. „Piccolo" donosi z Rzymu, że rząd włoski postanowił utworzyć flotę balonową.

Strajk dam pałacowych. Dziennik „New Jorker American" otrzymał z Rzymu wiadomość, że przyczyną zaniechania małżeństwa ks. Abruzów z panną Elgen był następujący wypadek.

Damy pałacowe dworskie, należące do najstarszych rodów arystokratycznych włoskich, przysłały królowej włoskiej pisemne oświadczenie, że na wypadek, gdyby to małżeństwo przyszło do skutku, zaprzestaną służby na dworze królewskim, gdyż nie mogą pozwolić na to, by zwykła amerykanka została księżną krwi.

Węgry a następca tronu. Prasa niepodległościowa wszelkich odcieni i niektóre dzienniki stronnictwa konstytucyjnego nie kryją swego oburzenia, wywołanego depeszą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do hr. Szaparego, jako prezesa nowozałożonego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Hrabia Paweł Szapary stał się również celem różnych ataków. Wybitny magnat węgierski, ożeniony z polką, hrabianką Maryą Ludwiką Przeździecką, hr. Szapary próbował już raz odegrać pewną rolę polityczną, gdy za rządów generała Fejervarego został gubernatorem Rjeki. Ustąpił jednak wkrótce z zajmowanego urzędu pod naciskiem opinii narodowej, z którą znów stanął obecnie w kolizyi.

Prasa węgierska o Słowackim. Prawie cała prasa budapeszteńska zamieściła obszerne sprawozdania z obchodu Słowackiego we Lwowie, jako też ze zjazdu naukowo-literackiego. Większe pisma, a między niemi nawet wychodzący po niemiecku „Pester Lloyd", poświęciły Słowackiemu obszerne felietony, zabarwione szczerym entuzyazmem dla jego dzieł i ideałów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Niemcy w Królestwie.

Warszawa.—Z pomocą kapitałów niemieckich przystąpiono do budowy nowej kolei przez ziemię Dobrzyńską ku granicy pruskiej.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. — Prezes Koła Polskiego Głąbiński pośredniczy pomiędzy czechami a niemcami w celu doprowadzenia do ugody. Zanosi się na kompromisowe porozumienie.

Z Dumy.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, że w razie ponownego wyboru Zamysłowskiego na wice-prezydenta Dumy, Chomiakow zgłosi swoją rezygnacyę.

Petersburg.—Przedstawicielem w sprawie niepociągnięcia do odpowiedzialności Milukowa za udział w kongresie paryskim wybrany został Krupieński.

Prasa w Dumie.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, iż Wołkoński pod wpływem sfer wyższych postanowił wniosek o usunięciu z kuluarów Dumy przedstawicieli prasy.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg.—Szeczkow, który przez czas dłuższy podróżował po Finlandyi, przywiózł materyały do interpelacyi w sprawie Finlandyi.

Petersburg.—„Rossija", omawiając program rządu w stosunku do Finlandyi, podkreśla dwa momenty, mianowicie, że rząd nie ma zgoła zamiaru pogwałcić autonomię, i że w żadnym razie nie zezwoli na dążenia Finlandyi do ograniczenia samowładczych praw Rosyi. Jeżeli zaś finlandczycy wkroczą na drogę rewolucyjną, to rząd nie cofnie się przed najbardziej stanowczymi środkami, nie wyłączając nawet wyodrębnienia gubernii wyborskiej i przyłączenia jej do cesarstwa.

Popis awiatyczny.

Warszawa.—Amerykanin Catters zapowiedział tutaj popis awiatyczny.

Rząd a październikowcy.

Petersburg.—W kuluarach Dumy krążą pogłoski, że po odrzuceniu przez komisyę interpelacyi, dotyczącej 96-go artykułu praw zasadniczych, i zaniechania przez październikowców innych kroków „październych"—sympatye rządu zwróciły się znów ku październikowcom.

Przyjazd Dubrowina.

Petersburg.—Przyjazd Dubrowina odłożono do grudnia w tej nadziei, iż wreszcie otrzymana zostanie audyencya w Liwadyi.

Strajk w Rumunii.

Petersburg. — Z Rumunii donoszą, iż aresztowano tam wszystkich przywódców s.-d. W niektórych miastach ogłoszono strajk powszechny i odbywają się meetingi robotnicze. W Bukareszcie wynikło starcie z policyą. Dużo osób zabitych i rannych.

Ogniotrwałe budynki wiejskie.

Warszawa. — Centralne Tow. rolnicze czyni starania w sprawie udzielania pożyczek na budynki ogniotrwałe wiejskie z funduszów rządowego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia.

Zatarg pomiędzy posłami.

Petersburg.—Uwarow zażądał od Guczkowa, aby wszystko to, co mu powiedział onegdaj, wyłożył na piśmie. Guczkow zgodził się. Uwarow wysłał do Stołypina list, w którym prosi go o przedsięwzięcie środków w celu wyjaśnienia całego zajścia.

Aresztowanie Ozola.

Petersburg. — Według obiegających w mieście pogłosek niedawno został aresztowany w Kijowie b. poseł do pierwszej Dumy Państwowej, oskarżony o udział w powstaniu kronsztadzkiem Ozol.

Po stłumieniu buntu kronsztadzkiego Ozol znikł bez śladu; przypuszczano, iż udał się zagranicę.

Jak twierdzą w Kijowie, aresztowano Ozola zupełnie wypadkowo i początkowo nie wiedziano, że jest to osoba tak poszukiwana.

Miał go dopiero poznać przy pomocy posiadanej w wydziale ochrany fotografii naczelnik kijowskiej ochrany rotmistrz żandarmeryi—Kulabko.

Obecnie Ozol podobno znajduje się już w Petersburgu.

Wyjaśnienia Lachowa.

Petersburg.—Lachow wyjaśnia w liście do pism petersburskich, że przypisywane mu zarządzenia podczas pobytu w Persyi nigdy nie miały miejsca.

Wysiedlanie żydów.

Petersburg. — 110 rodzin żydowskich z Woroneża zwróciło się do posła Szyngarewa z prośbą, aby wszczął starania o wstrzymanie wysiedlania żydów.

Kobiety-adwokaci.

Petersburg.—Kadeci zamierzają wszcząć w Dumie kwestyę dopuszczenia kobiet do adwokatury.

Różne.

Petersburg.—W gmachu kursów rolniczych podczas dokononywanych doświadczeń nastąpił wybuch. Wszystkie szyby w oknach zostały wybite, a preparaty zniszczone. Jeden ze służących raniony.

Petersburg.—Przybył tu Wostorgow dla naradzenia się z Puryszkiewiczem nad kwestyą podziału 100,000 rb., ofiarowanych przez pewnego dygnitarza. Postanowiono część tej sumy użyć na zasilenie pism „prawdziwie rosyjskich", pozostałą zaś sumę na cele tajne.

Petersburg. — W marcu ma być wniesiony do Dumy projekt wyłączenia z kompetencyi sejmu finlandzkiego prawodawstwa ogólno-państwowego. W Dumie zasiadać będzie 10 posłów finlandzkich, a w Radzie Państwa—4-ch.

Petersburg. — Uczniom szkół średnich wzbroniony został udział w przedstawieniach amatorskich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 24-go października.

Siódme posiedzenie Dumy Państwowej rozpoczęto o godz. 11-ej m. 15. Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Na porządku dziennym debaty nad rozdziałem X projektu prawa reformy rolnej, określającym sposób rozpatrywania i zatwierdzania projektów reformy rolnej oraz rozstrzygania sporów na mocy art. od 81 do 90, 93 i 94.

Przyjęto w redakcyi komisyi rolnej art. 91 z niewielką poprawką k.-d. Następnie wywiązała się dyskusya nad art. 89.

Artykuł ten wymaga dla prawomocności uchwał powiatowej komisyi rolnej, obecności stałego członka komisyi rolnej, lub zastępującej go osoby, powiatowego członka sądu okręgowego i jednego z obieralnych przedstawicieli od ziemstwa lub włościan.

Przyjęto poprawkę *Andrijczuka*, polegającą na tem, że dla prawomocności uchwał konieczna jest obecność przedstawiciela od włościan.

Następnie do pomienionego art. przyjęto uwagę *Dworianinowa* w tym sensie, że osoby, wchodzące w skład komisyi, które się nie stawiły na posiedzenie bez zasługujących na uwzględnienie przyczyn podlegają, na mocy uchwały samej komisyi, karze nie przewyższającej 25 rub.

Art. 95 przyjęto w redakcyi komisyi rolnej, przyznając funkcye kasacyjne gubernialnym komisyom rolnym.

Art. 96 przyjęto bez dyskusyi w redakcyi komisyi.

Art. 98 na wniosek referenta zwrócono komisyi dla przystosowania go do poprzednio przyjętych poprawek. Następnie przyjęto art. 99, 100, 101 i 102 w redakcyi komisyi.

Art. 103 przyjęto z dezyderatem Liczaczewa, który wyraził życzenie, by minister sprawiedliwości przedsięwziął środki w celu zapobieżenia możliwej zwłoce w załatwianiu spraw rolnych przez starszych rejentów.

Art. 105 przyjęto w redakcyi *ks. Wołkońskiego I-go.* Na mocy tego art. przepisy o szacunku ziemi mają być ustanowione nie w drodze instrukcyi, lecz w drodze prawodawczej.

Artykuł ten został przekazany komisyi rolnej.

Pierwsze czytanie projektu prawa ukończone.

Na porządku dziennym obrady nad przepisami w sprawie udziału w zastosowywaniu reformy rolnej: właścicieli prywatnych, kredytorów i dzierżawców.

O godzinie 1-ej minut 3 zarządzono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia o godzinie 2 m. 17 przyjęto w redakcyi komisyi rolnej składające się z 12 artykułów przepisy o udziale właścicieli ziemskich, kredytów i dzierżawców w zastosowaniu reformy rolnej. Następnie przyjęto bez dyskusyi w redakcyi komisyi wszystkie sześć rozdziałów projektu prawa.

Na porządku dziennym rozpatrywanie projektu prawa wniesionego przez ministra sprawiedliwości o wyrokach warunkowych. W loży ministrów zajmuje miejsce minister sprawiedliwości.

Adżemow referuje główne zasady projektu, zgodnie z brzmiem którego do istniejących w Rosyi kar ma być dodany nowy rodzaj kary: warunkowe zasądzenie. Środek ten ma być stosowany tylko do tych, którzy są winni lżejszych przestępstw, pociągających za sobą karę nie cięższą ponad rok i 4 miesiące więzienia. Kara ta ma być stosowana tylko do najmniej moralnie zepsutych osób, które dokonały przestępstwa poraz pierwszy, przy czem sądowi nadaje się prawo (lecz nie obowiązuje się go) stosować powyższy wyrok warunkowy.

Wyrok skazujący ma być zatwierdzony, poczem następuje publiczne napomnienie i tylko wykonanie kary odracza się.

Po nienagannem postępowaniu w okresie próbnym od trzech do pięciu lat stosownie do ciężkości winy oskarżonego osoba warunkowo zasądzona zwalnia się w rzeczywistości od kary. Komisya, według oświadczenia referenta, aprobując główne zasady rządowego projektu prawa, znajduje, że również forma, w którą ministerstwo zamierza przepis ten oblec, wybrana została najzupełniej prawidłowo. Przechodząc od ogólnych poglądów do wyłożenia projektu według poszczególnych punktów, referent wskazuje, że komisya uznała za prawidłowe stosowanie warunkowego zasądzenia do skazanych na twierdzę, o ile termin kary nie przewyższa okresu czasu wyżej wspomnianego.

Na prawicy głos: „Do bombistów".

Adżemow zaznacza: „zaznajomiwszy się z wnioskiem komisyi, przekonacie się, że do bombistów to się nie stosuje."

Referent szczegółowo omawia motywy, dla których komisya uważa za rzecz niezbędną stosować wyroki warunkowe również do skazanych na twierdzę. Następnie komisya wypowiada się za koniecznością nadania prawa w stosowaniu odroczenia kary także sądom z udziałem sędziów przysięgłych. Projekt nie uważa za możliwe rozszerzać warunkowe zasądzenie na sprawy, dotyczące kradzieży koni.

Zamysłowskij, nie przecząc, że humanitarność sama przez się jest rzeczą dobrą, znajduje jednak, że prawdziwie humanitarne prawo odbije się nietylko na warunkowo zasądzonych lecz także na poszkodowanych. Obronę interesów ludności, wogóle minimalną, jeszcze więcej osłabiają humanitarne projekty praw. Cykl humanitarnych projektów praw, których jedną część Duma już zatwierdziła, a drugą część cofnięto, powoduje mimo wszystko nowe podatki, spadające nie na złodziei i łupieżców, lecz na spokojną ludność. Mówca nalega na odrzucenie danego projektu prawa, twierdząc, iż ci, którzy opracowywali ten projekt, brali za jego podstawę nie interesy tych nieszczęśliwych, którzy z głodu kradną bułkę, a interesy tych, którzy dążą do tego, aby w więzieniach zamykano jak najmniej osób, lecz nie w celu zmniejszenia ilości przestępstw, a przeciwnie, albowiem dla nich pożądanem było zwiększenie występności. (Oklaski na ławach prawicy.

Postawiony został wniosek zamknięcia listy mówców. Zapisało się do głosu 48 posłów.

O g. 4 m. 4 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia *minister sprawiedliwości* oświadcza, że występuje w obronie projektu o wyrokach warunkowych. Przedstawia historyę powstania i rozwoju walki ze zbrodniczością, wywodząc rzecz od epoki dawnego prawa, gdy walkę toczono wyłącznie z osobistością przestępcy. Minister szczegółowo wykłada istotę wyroków warunkowych. Zatrzymawszy się na podziale przestępców na przypadkowych i nałogowych, mówca wskazuje, że cały zastęp uczonych kryminalistów doszedł do przekonania, iż kara, zwłaszcza pod postacią krótkoterminowego pozbawienia wolności, nader ujemny wpływ wywiera na przypadkowych przestępców. Przy poważnych brakach rosyjskiego systemu karnego szkodliwość krótkoterminowego więzienia rosyjskiego jest nader dotkliwą.

Następnie minister szczegółowo zatrzymuje się na licznych kongresach więziennych, które poraz pierwszy podjęły myśl zamiany krótkoterminowego pozbawienia wolności na wyroki warunkowe. Minister sprawiedliwości stwierdza, że po raz pierwszy wyroki warunkowe wprowadzone zostały w stanie Massachusetts, skąd następnie przeniesione zostały na grunt europejski. Minister wylicza cały szereg państw, w których zaprowadzono wyroki warunkowe. Ostatniem państwem, które wprowadziło wyroki warunkowe 8 marca 1908 roku, była Hiszpania. Nakoniec szereg krajów, jak to, Grecya, Chorwacya, Austrya, Węgry projektują w chwili obecnej wprowadzenie wyroków warunkowych. Wreszcie Rada Państwa również przy rozpatrywaniu nowego kodeksu karnego wypowiedziała się za koniecznością rozważenia w drodze prawodawczej projektu prawa o wyrokach warunkowych. Ze wszystkich środków zaradczych, które mogłyby paraliżować szkodliwość krótkoterminowego więzienia, zdaniem ministra, wyroki warunkowe okazują się środkiem najbardziej rozumnym i celowym.

Doświadczenie krajów, które wprowadziły wyroki warunkowe, świadczy, że przy istnieniu takowych recydywa przestępstw znacznie się zmniejszyła.

Następnie minister zatrzymuje się na tych replikach, które zazwyczaj wytaczane bywają przeciw wprowadzeniu wyroków warunkowych i wyszczególnia trzy główne z nich. Pierwsza podaje, jakoby wyroki warunkowe stwarzały nierówność pomiędzy skazanymi, druga — jakoby osłabiała represye, trzecia — jakoby wprowadzała samowolę sędziego.

Wszystkie te zarzuty, zdaniem ministra, są w wyższym stopniu przesadzone.

Popierając projekt prawa, minister twierdzi, iż postawienie tej kwestyi przez komisyę jest zbyt szerokie w kierunku nader niepożądanym. Przedewszystkiem minister uważa za nieodpowiednie stosowanie wyroków warunkowych względem skazanych na twierdzę. Po drugie, zdaniem ministra, niema uzasadnionych podstaw do rozszerzenia tego prawa i na sądy przysięgłych.

„W naszych czasach Themida nie powinna mieć zawiązanych oczu—kończy minister.—Powinna mieć dobry wzrok, aby mogła wymierzać sprawiedliwość każdemu według jego zasług" (oklaski w centrum).

Postawiony zostaje wniosek 31 posłów o usunięciu z porządku dziennego projektu prawa o wyrokach warunkowych, a postawienie na jego miejscu projektu prawa o sądach miejscowych.

Timoszkin w imieniu włościan popiera ten wniosek.

Kuzowkow, przeciwnie, jako włościanin, oponuje przeciw usunięciu z porządku dziennego projektu prawa o wyrokach warunkowych, twierdząc, iż wpłynie on na zmniejszenie występności.

Głosowanie.

Większością wszystkich głosów przeciwko prawicy i części umiarkowanej prawicy wniosek odrzucono.

Maklakow twierdzi, iż główną dodatnią stroną rozpatrywanego projektu prawa jest to, że usunięta zostanie wreszcie z życia rosyjskiego ta tragedya walki, która odbywa się w sumieniu każdego sędziego, gdy kara przewidziana przez prawo jest zbyt wielką, a fakt łagodzących okoliczności nie ulega wątpliwości. Następnie mówca zgadza się zupełnie ze zdaniem komisyi, która rozszerzyła znacznie rządowy projekt prawa. Jeśli więzienie tworzy złodziei, to twierdza tworzy okrążonych aureolą męczeństwa przestępców politycznych. Wyroki warunkowe potrzebne są nie dla zakorzeniałych przestępców politycznych, lecz dla tych młodzieńców, których wyście nie umieli uchronić od pokusy w społeczeństwie, a których powinniście uratować od demoralizacyi politycznej w twierdzy. Wyroki warunkowe — to pierwszy krok na drodze realnego polepszenia naszych warunków istnienia (oklaski na ławach lewicy i w centrum).

O godz. 6 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek, 26 października, o godz. 11 zrana.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 24 października.

Po otwarciu posiedzenia prezydent *Akimow* odczytał telegram Najwyższy, będący odpowiedzią na wysłaną przez Radę Państwa Najpoddańszą depeszę. Wszyscy posłowie wysłuchali stojąc treści telegramu. Gdy prezydent skończył czytać, rozległo się głośne: „hura".

Po dokonaniu wyborów członków trzech specyalnych komisyi, utworzonych dla rozpatrzenia następujących projektów prawa: 1) o gminach staroobrzędowców, 2) o skasowaniu ograniczeń politycznych i cywilnych, połączonych z pozbawieniem lub dobrowolnem zrzeczeniem się godności kapłańskiej, 3) o wynagrodzeniu robotników i płatnych urzędników zakładów przemysłowych i technicznych ministerstwa skarbu, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków, Rada przystąpiła do rozpraw nad sprawozdaniami specyalnych komisyi.

Wysłuchano najpierw sprawozdanie komisyi wybranej dla rozpatrzenia uchwalonego przez Dumę projektu prawa o pewnych zmianach w przepisach dotyczących kotłów parowych.

Projekt prawa w całości postanowiono przekazać komisyi kompromisowej złożonej z sześciu członków Rady Państwa i sześciu członków Dumy.

Następnie wysłuchano sprawozdania specyalnej komisyi, wybranej dla rozpatrzenia projektu prawa o podatku na korzyść miast od ciężarów, przywożonych i wywożonych koleją. Mniejszość 7 iu członków komisyi uważała, że podatek powinien być ustanawiany na drodze prawodawczej.

Za drogą administracyjną przemawiali *Zinowiew* i *Stachowicz*, za prawodawczą *Krestownikow, Szmeman* i *Korwin - Milewski.* Ten ostatni wobec tak znacznej różnicy zdań wśród członków samej komisyi postawił wniosek przekazania powtórnego projektu prawa tejże komisyi. Rada odrzuciła wniosek *Korwina Milewskiego* i postanowiła odłożyć rozpatrywanie projektu do następnego posiedzenia 28 października.

Petersburg.—Ministerstwo finansów uznało za potrzebne udzielić pozwolenia na emisyę 1,500,000 pudów cukru na rynek wewnętrzny z zapasu nietykalnego i tyleż z wolnego zapasu białego kryształu z zaliczeniem tych 3,000,000 pudów do wolnego zapasu cukru.

Petersburg. — Plenarne zebranie rady do spraw gospodarki miejscowej, obradując nad projektem ustawy miejskiej dla miast gubernii Królestwa Polskiego, rozpatrzyło referat komisyi organizacyjnej, a mianowicie jego część dotyczącą organizacyi rady miejskiej. Większość artykułów przyjęto w redakcyi projektu.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan, w odpowiedzi na telegram ministra spraw wewnętrznych, donoszący o wyrażonych przez członków jesiennej sesyi rady do spraw gospodarki miejscowej uczuciach wiernopoddańczych, raczył przesłać sekretarzowi stanu Stołypinowi telegram treści następującej:

„Polecam panu oświadczyć Moją wdzięczność przedstawicielom miast i gubernii Królestwa Polskiego za wyrażone uczucia wiernopoddańcze i życzyć im pomyślnej pracy.

„MIKOŁAJ".

Petersburg.—Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom okręgów naukowych zwrócić uwagę rad pedagogicznych średnich zakładów naukowych na bezwarunkową konieczność prawidłowej oceny postępów naukowych i konduity uczniów, przyczem nie może być dopuszczane sztuczne zwiększanie stopni z warunkiem usunięcia się ucznia z zakładu naukowego

Krasnojarsk.—Dn. 23 października o g. 5-ej wieczorem na stacyi Krasnojarsk dokonano napadu zbrojnego na płatnika kolejowego. 3 złoczyńców ujęto, w tej liczbie dwóch rannych. Strażnik konwojujący płatnika lekko ranny. Zrabowano 500 rb.

Czardżuj.—Płonie fabryka bawełny, towarzystwa perskiego.

Petersburg.—Prezydent Dumy Państwowej otrzymał od Najjaśniejszego Pana depeszę w odpowiedzi na przesłane życzenia z powodu rocznicy wstąpienia na Tron. Treść telegramu jest następująca: „Dziękuję serdecznie członkom Dumy Państwowej za przesłane pozdrowienia i modlitwy.

MIKOŁAJ".

Czernihów. — Otwarty został zjazd inspektorów szkół ludowych gub. czernihowskiej.

Ujęto członków szajki rozbójniczej, która operowała w lecie i jesienią w północnej części gub. czernihowskiej, prócz przywódcy szajki. Złoczyńcy przyznali się do dokonywanych przestępstw.

Aresztowano też wiele osób, które ukrywały złoczyńców.

Petersburg.—„Wsieobszczaja Maleńkaja Gazieta Pietierburga" skazana została za artykuł p. t. „Finlandya" na 500 rb. kary.

Grodno.—Na posła do Dumy Państwowej wybrano włościanina Borysa Januszkiewicza—monarchistę.

Londyn.—Izba gmin. Sekretarz stanu do spraw Irlandyi przedłożył izbie odrzucenie *en bloc* wszystkich poprawek izby lordów do przyjętego przez izbę niższą irlandzkiego billu agrarnego, ponieważ projekt izby wyższej stoi w sprzeczności z projektami rządu. Poprawki izby lordów odrzucone zostały większością 219 głosów przeciwko 44. Następne posiedzenie naznaczono na 10 listopada.

Paryż.—Dn. 23 października aresztowano dwóch poddanych rosyjskich: Martmowa i Bolinowa, w mieszkaniu których wybuchnęły 3 bomby.

Ateny.—Ateńska agencya telegraficzna komunikuje, iż rozpowszechniane w ostatnich czasach przez prasę europejską pogłoski o sytuacyi w Grecyi o tem, że rodzina królewska schroniła się na angielskim statku wojennym, są tendencyjnie zmyślone. Po nader szybkim i energicznym stłumieniu rokoszu wśród załóg floty sytuacya stała się zupełnie normalną. W całem państwie panuje spokój. Bezpodstawne są też pogłoski o abdykacyi króla. Nader niedowierzająco należy odnosić się do tych wszystkich pogłosek, albowiem nie odpowiadają one istotnemu stanowi rzeczy.

Tabris. — Sattar-chan, niezwłocznie po przybyciu do Tabrisu, miał nader burzliwą rozmowę z gen.-gubernatorem, któremu zarzucał, iż ten urządził nań w Ardebilu pułapkę. Sattar-chan zagroził Muchdirowi-es-saltanehowi dymisyą. Wreszcie jawnie oskarżają Sattar-chana o dokonywanie grabieży podczas pobytu w Ardebilu. Szachseweni okrążyli Serab.

Melilla. — Oddział składający się z 16 tys. ludzi, udał się w kierunku Benisikar

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Omsk. Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 88–93 kop.

Rewel. Z żytem usposobienie mocne, z owsem bez zmian. Ceny: żyto 98–99 kop.; owies zwyczajny 70–71 kop.

Rybińsk. Z żytem i z mąką usposobienie mocne. Żyto 7 rb. 90 kop.—8 rb. Mąka 10 rb. 25 kop —10 rb. 50 kop.

Czystopol. Z żytem usposobienie ożywione, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto suche 71—72 kop., owies 47—48 kop., mąka żytnia 7 rb. 40 kop.; hreczka 65–67 kop., groch pastewny 68—70 kop.

Czelabinsk. Usposobienie spokojne. Pszenica 82—84 kop.; żyto 68—79 kop., jęczmień 45 kop.

Pokrowska Słoboda. Usposobienie słabsze. Pszenica rosyjska 82–91 kop.; żyto 68—72 kop.

Petersburg. Giełda holenderska. Z pszenicą i z żytem usposobienie spokojne, z owsem i krupami stałe, z grochem nieco bardziej ożywione. Pszenica samarka 1 rb. 22 kop., żyto 80—81 kop., owies wołżski 61—62 kop., wiacki 58 kop.; zamoskiewski 73—74 kop. Groch pastewny 82—83 kop. Krupy hreczane 1 rb. 10 kop.

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 19 kop., żyto 98—99 kop., owies zwyczajny 73—74 kop; wytłoki 1 rb. 13 kop.—1 rb. 14 kop.

Berlin. Usposobienie spokojne. Pszenica na bliżki termin 214½, na dalszy 215, żyto—usposobienie spokojne, cena 168 na bliższy termin, na dalszy 174, owies 155 na bliższy termin, na dalszy termin 159¼, z jęczmieniem usposobienie bezczynne, cena 253.

Giełda.

Petersburg, d. 24 października.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	450
5% „ „ 1866 r.	336
5% obl. prem. Szlach. Banku	297½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	400
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	448
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	383
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	124
„ Bransk. Reisk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	103
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	317
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	63
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	210
5% pożyczka 1905 r.	100⅜
5% „ 1906 r.	100⅜
5% świadectwa włościańskie	95¼
5% pożyczka 1908 r.	100⅜
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi słabo; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami spokojnie.

ROZMAITOŚCI.

Czy człowiek powinien się myć? Podczas obrad w angielskiej izbie wyższej nad prawem o «mieszkaniach ruchomych», czyli o wozach cyganów oraz innych włóczęgów, domagano się dla nich siedzib stałych. Wnioskodawcy motywowali żądanie tem, że mieszkańcy bud ruchomych nigdy się nie myją. Na to powstał ks. Northumberland i rzucił zdziwionemu audytoryum pytanie: Czy konieczno jest, aby wszyscy się myli? Przykłady stwierdzają, że najzdrowsi są ci właśnie, którzy mają wstręt do wody i mydła. Świadczą o tem cyganie, świadczą marynarze i rybacy, bo jakkolwiek mają wody w bród, rzadko jej używają do mycia. Obecny na posiedzeniu reporter zwrócił się do różnych znanych ludzi, zapytując, co sądzą o konieczności obmywania ciała. Większość zapytywanych orzekła, że to nie jest potrzebne, byli nawet tacy, którzy dowodzili, że częste ablucye są szkodliwe, gdyż mydło pozbawia ciało warstwy tłuszczu.

Konkurs elegancyi. Angielski tygodnik mód «Tailor and Cutter» ogłosił w tych dniach konkurs niezwykle interesujący. Tym razem wyjątkowo nie chodzi o najlepiej ubraną damę, lecz o najwykwintniej i najstosowniej ubranego mężczyznę. Biegli, wybrani przez wyżej wymienione pismo, będą obecni na przedstawieniu porannem i wieczornem w jednym z najarystokratyczniejszych teatrów londyńskich, ażeby tam wydać swój sąd. Na przedstawieniu porannem z góry wyłączeni będą wszyscy panowie, którzy się ukażą we frakach lub smokingu, to bowiem noszono być powinny wyłącznie wieczorem. Za niestosowne uważane są także ubrania spacerowe. Najodpowiedniejsze byłyby może żakiety jasne, t. zw. «Cutaway». Na przedstawieniu wieczornem rozstrzygającym będzie krój fraka, zawiązanie krawata, fason obuwia, wykończenie koszuli balowej i inne t. p. szczegóły toaletowe, które odróżniają pierwszej wody eleganta od reszty zwyczajnych śmiertelników. Konkurs ten odzwierciadla dosadnie najpilniejsze potrzeby kulturalne pewnych warstw społecznych. Niewątpliwie znajdzie się impresario, który po kontynencie obwiezie ów cud elegancyi z nad Tamizy.

11)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Wygląda ona na osobę, która nieje dno znieść potrafi.

— Mam jednak nadzieję, że jej pan tego nie powiesz. Jeśli raz ta myśl do głowy jej wlezie, to nic ją w domu nie utrzyma. Pan jej nie znasz; ja sam jej nie znam. Nie widziałem jej od dzieciństwa, a przyjechała do Indyi niedawno. Ot, pan to się nadajesz do polowania na tygrysy; możesz się wybrać z Isaacsem, Johnem i Kildare'em i nabić ich, wiele ci się podoba.

— Z największą przyjemnością. Pewny jestem, że „Howler" odejdzie się bezemnie przez parę tygodni. W takim razie oryginalne towarzystwo to będzie. Cywilny urzędnik z Bombaju, irlandzki lord, perski milioner i amerykański dziennikarz. Na Jowisza! Dodajmyż jeszcze do tego sławnego komisarza podatków i panującą królowę piękności, a szóstka to będzie, jakiej szukać.

Mr. Ghyrkins przełknął gładko pochlebstwo, a w tej chwili przypomniałem sobie, że, choć sława jego, jako komisarza, niedaleko sięgała, jednak znanym był w młodości z celnych strzałów myśliwym.

— Przytem, panie Ghyrkins, wyprawa na tygrysy nic nie jest warta bez doświadczonego nemroda, a któż lepszym może być doradcą od pana, który tyle polowań masz za sobą. Któż to był towarzyszem Maori'ego? Kto zabił owego dwanaście stóp długiego tygrysa w górach Nepalu, w r. 1861?

— Dobrą pan masz pamięć, mr. Griggs — rzekł uszczęśliwiony stary. — Gdybym wiedział, że mi się druga taka gratka trafi, jutro zarazbym ruszył.

— Czemu nie? Mamy tu w pobliżu niejednego ludożercę, a zabić którego z nich jest poprostu dobrym uczynkiem. Każdy zobaczyć może tygrysa, ale nie każdy potrafi go zastrzelić, pańskie zaś czyny przeszły do historyi; sądzę więc, że nie powinienbyś pan się drożyć. Gdybyś pan był z nami, zobaczylibyśmy przynajmniej polowanie co się zowie.

— Wiesz pan co, teraz, kiedy mi to pan napomniałeś, zdaje mi się, że chętniebym z wami wyruszył. Gdybym tylko mógł zostawić moją siostrzenicę u lady... lady... jakże ona się u dyabła nazywa? Wiesz pan, żona sędziego? Powinieneś pan wiedzieć, ja nigdy nazwisk nie pamiętam.

— Lady Smith Tompkins. Tak mógłbyś pan miss Westonhaugh tam zostawić, to jest jeśli pańska siostrzenica miała już odrę i nie obawia się jej, słyszałem bowiem, że troje młodych Smith Tompkinsów zapadło właśnie na tę chorobę.

— Co pan mówisz! No, no, trzeba będzie znaleźć kogo innego.

Pewny byłem, że miss Westonhaugh z Isaacsem układają w tej chwili plan polowania, powróciłem więc do rozmowy o sporcie i przysięgnę, że zanim przybyliśmy do domu—jadąc zawsze w tym samym porządku—stary Ghyrkins postanowił dodać bodaj jednego tygrysa do kolekcyi celnych swych strzałów.

Gdy zsiedliśmy z koni, miss Westonhaugh odpoczywała już w fotelu na werandzie, a Isaacs, pochylony nad nią, coś jej z ożywieniem opowiadał; spostrzegłszy nas, wyprostował się i umilkł, ona zaś podniosła na niego oczy, jakby żałując, iż mówić przestał.

Zbliżyłem się, by oddać jej dobranoc.

— Przyjdźcie panowie jutro na obiad o siódmej — rzekł Ghyrkins. — I ty Kildare musisz przyjść, bo omówimy wyprawę. Musimy prędko to załatwić, jeśli mamy wrócić przed odjazdem wicekróla.

— W takim razie—zwrócił się do mnie Kildare — ułożymy także partyę pola na poniedziałek, dobrze?

— Naturalnie, z przyjemnością.

Pożegnaliśmy się i odjechaliśmy, z niejakim trudem odszukawszy konie, ciemno już było bowiem zupełnie.

— Dziękuję ci, Griggs—rzekł Isaacs.— Oby się twoje nogi nigdy nie zmęczyły, oby cień twój nigdy się nie zmniejszył.

— Nie masz za co mi dziękować. Co się zaś tyczy mego cienia, to chyba nie może nigdy być mniejszym niż teraz; ciemno, choć oko wykol.

Dobrze wiedziałem, za co mi dziękował. Zapaliłem cygaro.

— Wiesz Isaacs, że nie brak ci zimnej krwi, na honor!

— Dlaczego?

— Jakto, dlaczego? Najspokojniej układasz z miss Westonhaugh plan wyprawy na tygrysy, podczas gdy wiesz bardzo dobrze, że za trzy tygodnie musisz być w okolicy Kajtungu.

— Żadnej nie widzę w tem trudności. Za dwa dni możemy być w Oude, strzelać tam tygrysy przez dni dziesięć, i w drugie dwa dni tu powrócić. To stanowi dwa tygodnie, a tydzień mi pozostaje na podróż do Keitungu, która mi nie zajmie więcej jak trzy dni. Zanim wybierzemy się do Oudy, zamówię przez posłańców rozstawne konie i kulisów, a że drogi dobre, więc będę na czas na umówionem miejscu, możesz być o to spokojnym.

— O! bardzo dobrze, ale sądzę, że Ghyrkins ze hce najmniej trzy tygodnie siedzieć na polowaniu, a niewiem, czy przyjemnie ci będzie opuszczać go przed końcem.

Isaacs nic na to nie odpowiedział, był naturalnie pogrążony w układaniu licznych swych planów, i ja więc nie przerywałem milczenia, tembardziej, że dość miałem zajęcia w utrzymaniu konia na nogach wśród tych nieprzeniknionych ciemności. Wtem wierzchowiec mój skoczył gwałtownie i stanął, drżąc na całem ciele, a i koń Isaacsa, chrapiąc, rzucił się w bok, uderzając w mojego. W tej chwili odezwał się cichy i przyjemny głos, i wydało mi się, że widzę wysoką postać po tamtej stronie mego towarzysza.

— Spokój z tobą, Abdul Hafizie!

— Alekum Salam, Ram Sal! — odparł Isaacs, który widocznie głos ów poznał.

— Abdul Hafizie, mam do ciebie interes, a widzę, że jedziesz do domu. Jeśli chcesz, będę u ciebie za dwie godziny.

— Wola twoja moją jest wolą, Ram Sal. Niechże tak będzie.

Wydało mi się, że postać znikła, a głos powtórzył ciszej, jak gdyby szybko się od nas oddalał:

— Niechże tak będzie!

Konie prędzej odemnie się uspokoiły, bo wyznać muszę, że zdarzenie to nieprzyjemne na mnie wrażenie wywarło. Nie mogłem pojąć, skąd ten człowiek mógł wiedzieć, gdzie się znajdujemy, bo przecież tylko ze światła w miasta Ghyrkinsa zupełnie była nieprzewidzianą.

— Ciekaw jestem, czego on chce? — rzekł mój przyjaciel jakby do siebie.

— W każdym razie wie, gdzie ciebie znaleźć — zauważyłem. — Chyba jasnowidzącym jest.

— Bo i jest nim wistocie. Wogóle dziwna to bardzo osobistość. Nieraz mi się jednak przydarzył, a chociaż nie mam wyobrażenia, skąd czerpie swoje wiadomości, tem mniej, jakimi środkami lokomocyi rozporządza, to przecież wdzięczny jestem zawsze za dobre jego rady.

— Ale któż to jest? Pers? Indyjskiem imieniem go nazwałeś, ale może ono przybrane; czy jest on mędrcem z Iranu?

— Mędrcem on jest, ale nie z Iranu. Nie, jest on z urodzenia brahminem, buddhistą z religii, a „adeptem" z zawodu. Zjawia się i znika niespodzianie, bawi zawsze krótko, ale rzecz swą przedstawia jasno i dokładnie. I dziś obdarzy mnie zapewne dwudziestoma słowami mądrej rady i zniknie, zanim mu zdołam odpowiedzieć. Jeśli zaś spytam służby, gdzie się podział, patrzeć będą na mnie, jak gdybym zwaryował, dopóki im nie pokażę pustego pokoju, oskarżając ich, że się pospali. Mówi wieloma językami i lepiej odemnie, a wychowywał się podobno w Edynburgu, coby tłómaczyło znajomość jego Europy i europejskich spraw. Czy zajmowałeś się kiedy wyższym budhaizmem? Bardzo to interesująca nauka.

— Tak, dużo o tem czytałem, a więcej jeszcze myślałem, ciekawa to bowiem rzecz niezmiernie. Gdybym był azyatą, z pewnością starałbym się dojść do „mokszy", choćbym miał całe życie poświęcić, by przejść wszystkie stopnie wtajemniczenia. W wierzeniach ich jest coś nadzwyczaj racyonalnego, również jak w zaprzeczeniu istnienia wszelkich nadprzyrodzonych sił. Równocześnie zaś stawiają tak czysty i podniosły ideał życia, iż nie dziwię się bynajmniej zachwytom Edwina Arnolda i spekulacyom na ten temat tak transcendentalistów, jak i wolnomyślnych, którzy doszli do przekonania, że kto wie, czy Wschód nie posiada większych mędrców i filozofów od uczonej Europy. Przypuszczam jednak, że ty, który osobiście obcujesz z „adeptami", musisz lepiej odemnie poinformowanym być w tych kwestyach.

— I mnie uderzała często piękność wzniosłych myśli budhaizmu i nieraz bliski byłem nawrócenia. Co się jednak tyczy nadprzyrodzonych na pozór sił „adeptów", nie dbam ani trochę o tego rodzaju zjawiska. Żyjemy w kraju, w którym tak zwane cuda są chlebem powszednim. Kto kiedy wytłómaczył sztuczkę z drzewem mangowem, albo z koszem, albo z sznurem, po którym fakir leźie do nieba, ściąga go potem ze sobą i znika? A jednak widziałeś to i ty, i ja, i tysiące innych osób, ci zaś, którzy to wykonują, najmniejszej nie mają pretensyi do nadprzyrodzonej siły. Między zaś wzrostem drzewa z ziarna w przeciągu trzydziestu minut, a przebyciem tysiąca mil w tyleż sekund jest tylko różnica stopnia rozwiniętej władzy. Oto wszystko. Oba te „fenomeny", jak je dziennikarze zowią, odkąd pani Bławacka na nie ogólną uwagę zwróciła, są dla mnie równomierne. Widziałem w Kalkucie młot, który rozłupywał jajko, nie rozduszając go, a miażdżył na płasko bryłę żelaza tak dużą, jak twoja głowa. „Fenomeny" zadziwić mogą kobiety i dzieci, lecz prawdziwe piękno systemu leży w obietnicy szczęścia zupełnego. Czy zaś ten stan absolutnej wolności daje wtajemniczonemu siłę przenoszenia się z miejsca na miejsce z błyskawiczną szybkością lub zgęszczania astralnego fluidu w przedmioty codziennego użytku, czy nie, jest dla mnie rzeczą najzupełniej obojętną. I tak dość szczęśliwym się czuję i pewny jestem, że możność udania się na parę godzin do Ameryki i powrócenia stamtąd w sam czas na obiad ani trochę nie przyczyniłaby się do pomnożenia mojej szczęśliwości. Jednej rzeczy jestem tylko pewny, a mianowicie, że gdyby nieprzewidziany jakiś wypadek, czy też nieszczęście, spowodowane przez własne moje szaleństwo lub z woli Allaha, zniszczyć miało spokój umysłowy, którym od dziesięciu lat się cieszę, to szukać będę pociechy we wzniosłej nauce budhaizmu. Pogoń bowiem za szczęściem, tak nic wspólnego nie mającem z ziemskiemi żądzami, nie może się sprzeciwić ani mojej religii, ani twojej.

— I ja tak sądzę, ale jak na prawowiernego muzułmanina, bardzo jesteś liberalnym. Więc naprawdę gotówbyś się został jednym z „braci", jak oni siebie nazywają?

— Dotąd nigdy mi na myśl nie przyszło, że może się w życiu moim coś zmienić, ale dziś coś mi do ucha szepcze, że czeka mnie albo niezmierne szczęście, albo jeszcze bardziej niezmierzone nieszczęście, ale że w każdym razie nie pozostanę takim, jakim obecnie jestem.

Głos jego zadrżał przy ostatnich słowach. Widać już było światła hotelowe.

— Nie będę z tobą dziś jadł obiadu, Griggs. Każ sobie coś przynieść do mego pokoju, ty zaś jeśli jesteś wolny, przyjdź jak będziesz mógł najprędzej. Nie widzę racyi, dlaczegobyś nie miał zobaczyć „Adepta" Ram Sala, kiedy podzielasz moje zapatrywania na jego religię. Sądzę, czy też filozofię. Odpowiedzią na to nazwę może wyjaśnisz podczas jedzenia.

Z tem rozeszliśmy się na jakiś czas.

Bogaty we wrażenia dzień przeżyłem, i tak, jak Isaacs, nie czując się usposobionym do licznego i hałaśliwego towarzystwa w hotelowej jadalni, kazałem sobie podać obiad w swoim pokoju i postanowiłem jednocześnie nie korzystać z zaproszenia i pozostać u siebie, by spokojnie pomyśleć o stosunku do nowego mego przyjaciela.

Nie byłem jednak w stanie bezstronnie rzecz rozważyć, bo osobistość jego zbyt silnie działała na moją wyobraźnię. Czy myśl moją przenosiłem na Ram Sala, czy na miss Westonhaugh, czy na maharadżę, zawsze on stanowił centrum obrazu. Że podobnego człowieka nigdy w życiu nie spotkałem ani nie spotkam więcej, to więcej jak pewne. Czyż miss Westonhaugh może go nie pokochać? Przypomniałem sobie szlachetne jego zamiary względem Shere-Ali'ego. Wszakże miał starego maharadżę w swej mocy i mógł i dług swój w całości uzyskać, i jeszcze w dodatku wydobyć, a jednak przez miłosierdzie dla biednych swych współwyznawców darował procenty, poważną sumę wynoszące. Nigdy nie trafiło mi się podobnego słyszeć, zwłaszcza na wschodzie, gdzie rodzonemu bratu nikt nigdy jednej rupii nie odpuści.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej